Nr 221. Kraków 26 Września — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października 1862 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 25 września.

Około trzydziestu obywateli tutejszych otrzymało pismo w formie urzędowej z pieczęcią Magistratu miasta Krakowa, a z napisem na kopercie: „Wydział gminy miasta Krakowa, do Wgo N. N. obywatela miasta Krakowa.“ Pismo to jest następującej osnowy:

Gdy Wysokie Ministeryum w oczekiwaniu bliskiego wprowadzenia w życie prawa gminnego na wybór Reprezentacyi gminnej nie zezwoliło, ani też bez udziału władzy prawodawczej oktrojować swoich kandydatów za stosowne nie uznaje, interesa zaś naszego rodzinnego miasta ciągłej pieczy Wydziału miejskiego wymagają; przeto pozostali dotąd członkowie zastępstwa gminy licząc na patryotyzm Wgo Pana i w przekonaniu, że radą swą i współpracownictwem w tak trudnych okolicznościach miasta wesprzeć ich zechcesz, ośmielają się prosić, abyś W. Pan aż do spodziewanego rychło terminu przyszłych wyborów starania swoje o dobro gminy przez przyjęcie urzędu Radcy gminnego z podpisanymi zespolić raczył.

Kraków 23 września 1862 r.

(podpisano) *Walery Wielogłowski. Antoni Szwarc. A. Gumplowicz. J. A. John. Beym. Teodor Baranowski. Jan Gralewski. K. Rutkowski. Dr Oettinger. J. Bartl. S. Eibuszyc. H. Mendelsohn. Z. Miltowski.*

Pismo to grzeszy i formą i osnową zarówno przeciw prawu jak i przeciw nakazom roztropności politycznej. Co do formy: na kopercie jest wydział gminy, na pieczęci magistrat, wewnątrz wezwanie podpisane przez 13 obywateli, należących do grona tych, których władza naznaczyła niegdyś do tymczasowego zastępywania interesów miasta, a którzy z wyjątkiem p. Wielogłowskiego, nieczując się być prawomocnymi reprezentantami spraw gminy, jako przez też gminę do tego nieumocowani, złożyli swoje mandaty i napowrót je wzięli. Nie są oni więc ani prawdziwą Radą miejską, ani tak zwanym Wydziałem gminnym. Gdyby zaś nawet byli jedną lub drugim, akt przez nich wydany jest prostym listem zbiorowym do pana X. lub Y. napisanym. Jako akt urzędowy wyszły od organu władzy miejskiej, winien być opatrzony podpisem przełożonego gminy, czy jest nim burmistrz wybrany, czy urzędnik obowiązki jego pełniący. Pismo zaś powyższe nie jest podpisem bumistrza opatrzone.

Pod względem więc formy, pismo rzeczone mija się z celem swoim. Osnową zaś swoją uchybia prawu i wzywa obywateli, do których się adresuje, aby prawu uchybili a ten krok ich imieniem patryotyzmu ochrzcić usiłuje, jak gdyby patryotyzm polegał na przyjęciu nominacyi, którą pomienieni 13 obywatele raczą obdarzyć 30 adresatów. Zdaniem naszem, patryotyzm w sprawie wyborów gminnych, jeśli już koniecznie patryotyzm mieszać wypada tam gdzie idzie o roztropne i uczciwe gospodarowanie w mieście, zależy na tem, aby nieposiadając mandatu nie sprawować urzędu do niego przywiązanego, a tem mniej udzielać komuś od siebie taki mandat. Urzędy gminne są obowiązkami, do których powołuje zaufanie współobywateli, ale ten kto posiadł zaufanie 13tu podpisanych, to jeszcze nie koniecznie żeby posiadał zaufanie swoich współobywateli.

Pismo powyższe odwołuje się na odmowę p. Ministra stanu daną delegacyi z miasta wysłanej o przywróceniu instytucyi gminnej, ale przytacza zarazem, że p. Minister nie uznaje za rzecz stosowną narzucać miastu swoich kandydatów do reprezentacyi gminnej, tj. oktrojować Radę miejską. Co p. Minister uważa za niestosowne, czyli innemi słowy mówiąc, za nieprawne, to 13tu obywateli poczytało za stosowne, a zatem za prawne i chce nam oktrojować wraz z sobą Radę miejską. Nie jestże to grzechem przeciw prawu, a nawet przeciw nakazom roztropności?

Podpisani na odezwie, spodziewają się nadejścia rychło terminu przeszłych wyborów. My tego złudnego mniemania dzielić nie jesteśmy w stanie i niebędziemy tu powtarzać tego cośmy już kilkakrotnie w tym przedmiocie pisali na tem miejscu. Dużo jeszcze wody upłynie, zanim ustawa gminna przejdzie wszystkie drogi prawodawcze, tak aby gotowa i do zastosowania przydatna przekonała nas, czy obok kwalifikacyi jaką daje census lub sposób zatrudnienia, kwalifikacya zaufania publicznego będzie tam zastrzeżona pod formą głosowania?

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisły 23 września.

XVIII. W jednym z poprzednich artykułów przytoczyliśmy fakt: iż w chwilach zamętu publicznego, które towarzyszyły pierwszemu rozbiorowi Polski, upowszechniły się w niektórych miejscowościach dzisiejszej Galicyi pewne nadużycia. Do rzędu takich nadużyć policzyć się musi także ze względu na prawo propinacyjne zwyczaj narzucania trunków do przymusowego ich wyszynkowania *respective* skonsumowania, czyli tak nazwany urzędową niemiecką nomenklaturą *„Bier und Brantweinzwang.“* Zwyczaj ten, aczkolwiek ustawami surowo wzbroniony, albowiem policzony w poczet tak zwanych *prohibita generalia*, istniał atoli nietylko w niektórych zakątkach Galicyi; ale także po części i w innych krajach monarchii austryackiéj, np. w Węgrzech, lubóć poprawdzie mówiąc w tym ostatnim kraju głównie w okolicach, z Galicyą graniczących. Zwyczaj ten, a raczej nadużycie, w niewielu wprawdzie tylko miejscowościach w Galicyi praktykowane, utrzymywało się (pomimo całej surowości ponawianych w przedmiocie zabraniania onego praw) w takowych jednak pokryjomu aż do roku 1848, w którym ustawą sejmową z dnia 7 września (artykuł 11) ostatecznie zniesionem został.

W owym artykule rzeczonej ustawy bowiem ustanowiono pod tym względem przepis w tych słowach: *„iż uchyla się przymus pobierania piwa i wódki, tudzież zobowiązania z tymże połączone.“*

Ponieważ jednak ten przepis ustawy z dnia 7 września 1848 roku dał pochóp do mylnych tłómaczeń, z czego następnie potrzeba udzielania odnośnych pouczeń ze strony władz rządowych wynikła; przeto wypada nam o tem tutaj nadmienić.

Mianowicie wynikły nieporozumienia ze względu na ów przepis w skutku tej okoliczności: iż w przeważnie większej części kraju nie wiedziano nawet o tém: iż jakikolwiek przymus co do pobierania trunków na wyszynk lub na domową potrzebę istnieje lub istnieć może. Z tego powodu w wielu miejscach przymus w mowie będący identyfikowano z prawem propinacyjnem w ogólności; a zatem pod uchyleniem rzeczonego przymusu, rozumiano uchylenie propinacyjnego *regale*.

Tak błędne pojmowanie rzeczy stało się przyczyną mylnych tłómaczeń wspomnionego przepisu, które tłómaczenia wywołując między właścicielami prawa propinacyjnego z jednej, a mieszkańcami w ogóle z drugiej strony nieporozumienia, dały pochóp do zapytywania się z wielu stron rządu, jak on właściwie artykuł przytoczonej wyżej ustawy pojmuje.

Te zapytywania nakłoniły ministerstwo spraw wewnętrznych do dania dekretem z dnia 10 czerwca 1840 roku L. 3965 tak nazwanego *deklaratoryum* czyli wyjaśnienia w tym przedmiocie.

To wyjaśnienie nie było wprawdzie z dostateczną precyzyą sformułowane, gdyż udzielający takowe nie miał snadź należytego wyobrażenia o stosunkach tutejszo-krajowych; a przytem działał widocznie pod wpływem fałszywego przekonania: iż postanowienie cesarskie z dnia 27 lutego 1788 roku (o którem wprzódy mówiliśmy) weszło w życie w Galicyi; które postanowienie upatrywało w wykonywaniu prawa propinacyjnego w Galicyi różnice, faktycznie u nas nie istniejące. Osnowa zatem owego *deklaratoryum* była tak mglista: iż z niej właściwie wyrozumieć nie można było, co ministerstwo chciało powiedzieć; chyba to jedno: iż w mowie będące uchylenie przymusowego szynkowania a względnie konsumowania nie przesądzało w niczem prawomocy *regale* propinacyjnego w Galicyi.

Wyjaśnienie o którem mowa było bowiem tej osnowy: „iż artykuł 11 ustawy z dnia 7 września 1848 r. znosi tylko właściwy przymus do pobierania piwa i gorzałki, tj. zobowiązanie *karczmarzów* (?) do pobierania tych trunków od b. zwierzchności ziemskiej lub od wchodzącego w jej prawa posiadacza (dzierżawcy) przychodów z propinacyi piwa i gorzałki płynących, rozumie się o tyle: o ile owo zobowiązanie nie jest uzasadnione wyraźną umową (!) Od tegoż przymusu czyli zobowiązania atoli essencyonalnie odrębnem jest właściwe prawo propinacyjne, tj. uprawnienie do wyłącznego wyrabiania i szynkowania trunków w pewnem terytoryum.“

Powyższe objaśnienie zostało potem publikowane przełożonym wszystkich obwodów rozporządzeniem gubernialnem z dnia 10 lipca 1849 roku L. 35614.

Dowodem wszakże *urzędowym* nienależytego sformułowania owego objaśnienia jest ta okoliczność: iż w następnie ogłoszonem rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych (I oddział; § 1 *sub* 3), tyczącem się wynagrodzenia za zniesione urbaryalne powinności; orzeczono w sprzeczności z definicyą zawartą w powyżéj cytowanem *deklaratoryum* ministeryalnem: „iż zniesionym zostaje przymus do pobierania piwa i wódki, tj. zobowiązanie do pobierania trunków na własną potrzebę (rozumie się więc nie *karczmarzów* ale *mieszkańców*) od stron uprawnionych do propinacyi.“

Z prawego brzegu Wisły 22 września.

(J.) Boleśnie zostaliśmy dotknięci faktem, o którym wiadomość *Czas* podał niedawno, tj. o wydaniu przez księdza Woźniaka z Wadowickiego powiatu metryki w języku niemieckim. Niestety jeden to z licznych dokumentów nie piękne dających świadectwo o stanowisku, jakie zajmuje w Galicyi polskie duchowieństwo, bolesne przeświadczenie o duchu, jakim jest przejęte! Z tego powodu biorę pióro, raz by stanąć w obronie obwinionego, a powtóre by zastanowić się nad tém o czém już niejednokrotnie mówionem było.

Wprawdzie obrona jest bardzo słabą, nic bowiem nadto powiedzieć niemogę, jak tylko, że nie jeden ks. Woźniak jest zwolennikiem niemieckiego języka, i że nie on jeden jest winnym! Tr. fem dla niego niekoniecznie szczęśliwym dokument jego ręką pisany dostał się na widok publiczny, i jego do odpowiedzialności pociągnięto. Lecz więcéj duchownych w Galicyi popełnia tę samą winę, a to takich, ktorzy przez wiek, doświadczenie, jak i wyższe stanowisko winni być młodych przykładem; lecz nie dosyć, że nim nie są, ale co gorsza obojętni na czynione im zarzuty, nie okazują nawet uznania tych wykroczeń, jakich dopuszczają się przeciw obowiązkom obywatela kraju i polskiego kapłana! Należałoby zapytać ich: czy od chwili wstąpienia w stan kapłański mają stać się kosmopolitami? Czy z przywdzianiem sukni kapłańskiéj mają tam tylko gdzie ich konieczność zmusza do tego używać mowy ojczystéj? Bo czyż całém postępowaniem nie udawadniają tego?

Używanie niemieckiego języka pomiędzy duchowieństwem w części Galicyi w której mieszkam, używanie go w sprawach kościelnych, szkolnych, w korespondencyach z konsystorzem, dekanatami i władzami, jest tak powszechném, że trudno powiedzieć jaki język: łaciński czy niemiecki więcéj jest w wzięciu, nie mówię zaś o polskim, bo ten zaledwie służy do kazań, spowiedzi i ustnéj rozmowy z parafianem, jako nieumiejącym innego.

Widziałem nareszcie dokumenta, które w interesie szkółki, do której polska młodzież uczęszcza, do dziekana Polaka, przez Polaka proboszcza po niemiecku pisane były. Przed niedawnym czasem wpadł mi w ręce wykaz dzieci przez kogo innego po polsku sporządzony, a podpisany przez proboszcza Polaka z dodatkiem „Pfarer.“ Liczne fakta podobne nakazują ubolewać nad postępowaniem części duchowieństwa w Galicyi, bo jakże nieubolewać nad ludźmi, którzy niewiedzieć dla czego dobrowolnie wyrzut na siebie ściągają, którzy z przywiązaniem do wiary przodków, nie łączą równéj miłości do téj mowy, w jakiéj matki ich w dzieciństwie pierwszéj modlitwy uczyły!

Smutnie to zaiste gdy mimo przyznania przez rząd najwyraźniejszemi ustawami prawa używania języka krajowego w szkole, sądzie i urzędzie, zachodzi często potrzeba upominania się o wykonanie tych rozporządzeń przez władze podrzędne; lecz stokroć smutniéj gdy potrzeba wzywać o to księży rodem Polaków, gdy zachodzi potrzeba upominania się o używanie języka krajowego przez duchowieństwo krajowe w sprawach przez niego załatwianych. To zaniedbanie lub niepoczucie obowiązków względem ziemi rodzinnéj przez niektórych duchownych w Galicyi odbierając im urok w oczach współrodaków i parafian, zachwiewa nie tylko ich stanowisko obywatelskie ale i duchowne, i utrudnia im przez to pełnienie obowiązków religijnych.

Nie jest to miłą czynnością wytykać błąd, który chciałbym nawet zakryć przed światem. Lecz niepodobna milczeć, gdy dzieją się takie wykroczenia przeciw powszechnemu a uprawnionemu dążeniu, przekroczenia przynoszące szkodę i narodowości i w skutkach szkodzące religii. Dodać muszę nakoniec, że należąc do dyecezyi tarnowskiéj, mówię tu tylko o powyższych czynnościach wielu duchownych tejże dyecezyi, a zwłaszcza księży w okolicy, którą zamieszkuję. Są tu wprawdzie liczne wyjątki i tym wszelką słuszność oddaję, winni zaś niech się uderzą w piersi i starają poprawić.

Wiedeń 24 września.

☐ Potwierdzenie statutów mającego się utworzyć w Peszcie węgierskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przyszło wreszcie do skutku. Sprawa ta ciągnęła się od 1860 r., w którym N. Pan zgodził się na projekt i polecił wypracowanie statutów. Po naradzie założycieli z ministrami finansów, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, złożoną została komisya ministeryalna dla załatwienia tego przedmiotu. Roboty téj komisyi szły wszakże tak powoli, że w 1861 r. dopiero na wdanie się kancelaryi węgierskiéj, oświadczono założycielom, że pierwotne statuta przez nich samych przerobione być muszą, z powodu zmian jakie dyplom październikowy zaprowadził w stosunkach prawnych i administracyjnych w Węgrzech. Zmiany te i poprawy przyszły prędko do skutku, i statuta przedstawione w swéj nowéj formie kancelaryi węgierskiéj, otrzymały teraz najwyższe potwierdzenie. Kapitały są gotowe.

Rozporządzenia tyczące się Siedmiogrodu już są gotowe, wyjąwszy prawa wyborczego, nad którém pracuje osobna komisya. Dopiero po ukończeniu téj pracy, wszystko przyjdzie do sankcyi najwyższéj. Zwołanie przeto sejmu siedmiogrodzkiego nastąpi dopiero w roku przyszłym.

Pozawczoraj były poufne narady posłów, którzy najsilniej powstali na rozporządzenie Ministra finansów tyczące się wykonania prawa o podatku na wódkę. Wzięli w nich udział i reprezentanci rządowi. Idzie głównie o zmienienie niektórych punktów tego rozporządzenia, które są wprost zawotowanemu przez Izby prawu przeciwne. Zdaje się, że przyjdzie do zgody. Posłowie chcą zmiany w §§. 4, 7 i 10, które podług nich ograniczają wolność wyrobu wódczanego i tamują to przedsiębiorstwo bez żadnej dla skarbu korzyści. Petycya podana przez posiadaczy gorzelni w Arad wyświeciła te usterki rozporządzenia ministeryalnego najdokładniej.

Prawo kadastrowe jest zagrożone zupełnem odrzuceniem. Z posłów galicyjskich będą mówili pp. Grocholski, Wężyk i Dietl.

To wszystko co mówiono o pośrednictwie Austryi w kwestyi czarnogórskiej nie potwierdza się. Gabinet tutejszy nie miał ultimatum i na jego przyjęcie żadnego wpływu. Nie poprze także żadnej przeciw niemu protestacyi. W Serbii przeciwnie, Austrya działała w duchu korzystnym dla tego kraju. Jenerał Philipowicz wyjedzie w przyszłym miesiącu z powrotem do Semlinu.

Gabinet tutejszy ma przekonanie, że pokój jest utrwalonym przynajmniej do wiosny i dla tego jest mowa o znacznej redukcyi wojska.

Naj. Pan wróci z Morawy w przyszłym tygodniu.

Wrocław 23 września.

† Izba poselska skończyła w zeszłą sobotę obrady nad budżetem ministerstwa wojny, uchwala-

---

Część Literacko-Artystyczna.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI

I JEGO ZAWÓD DYPLOMATYCZNY.

(przez Viel Castel)

(Dokończenie)

Kiedy w r. 1846 zwiastującym daleko większe wstrząśnienie w Europie niż w r. 1830, zaczął się ruch w Polsce objawiać a mianowicie w Galicyi, w rzeczypospolitej krakowskiej i w. Ks. Poznańskiem, w skutek którego rzeczpospolita dni swe skończyła, a Galicya zakrwawiła się rzezią; wtenczas gabinet wiedeński zwiedziony mylną proklamacyą noszącą podrobiony podpis ks. Czartoryskiego, kazał zasekwestrować mu dobra leżące w Galicyi. Wszakże, na przedstawienie rządu francuzkiego wywiedziony z błędu, cofnął surowy ten środek.

W dwa lata potem Europa stanęła w ogniu. Francya, Włochy, Niemcy, razem z Austryą i Prusami wywracały, lub przeobrażały gwałtownie formę swych rządów. W Polsce odradzała się nadzieja.

I tak w W. Ks. Poznańskiem ogólny popęd do utworzenia rządu narodowego przybrał tak wybitną cechę, że Prusy szarpane rewolucyą, same zdawały się skłaniać ku temu. Książe Adam lubo liczył wtedy siedemdziesiąt ośiem lat wieku, niemniej, na przysłane sobie wezwanie z kraju, pośpieszył do Berlina, ażeby wziąść udział w tych pierwszych objawach narodowego odrodzenia się. Alić wszakże nadzieje pojednania spełzły na niczem, i W. Ks. Poznańskie zamieniło się w widownią zaciętej wojny między Polakami a Niemcami.

Książe widział się zmuszonym wracać do Paryża. W kilka miesięcy potem, tak w Polsce jak w większej części Europy, wolność skompromitowana nierozsądkiem swoich obrońców została zgniecioną przemocą. W samym nawet Paryżu sprawa polska, obudzająca dotąd najżywsze współczucie, popadła w zupełną niełaskę opinii. Powodem do tego było nieszczęśliwe użycie jej za płaszczyk w demostracyi 15 maja, przez stronnictwo rewolucyjne zamierzające rozpędzić zgromadzenie narodowe, aby natomiast postawić u władzy naczelników socyalizmu. Reakcya ślepa, jak wszystkie reakcye, kazała drogo za ten wybryk zapłacić. Przez kilka następnych lat, kiedy system narodowości posunięty do ostatnich krańców przesady płodził niesłychane utopie, nieszczęśliwa Polska widziała się być opuszczoną nawet przez najzagorzalszych liberałów, przez tych samych, co dla zaspokojenia swoich radykalnych zachceń niewachali się do gruntu przewrócić Europę.

Moda zwróciła swoją skłonność do Włochów, Słowian, Rumunów. Co się tyczy Polaków, mówiono że ponieważ nieumieli pod wpływem wielkiego wstrząśnienia w r. 1848 wyłamać się z jarzma ucisku, tedy wyswobodzenie ich należy do najoczywistszych niepodobieństw; że niepodobna liczyć na przyjaźniejsze dla nich okoliczności; że aczkolwiek bardzo nieszczęśliwi i godni pożałowania, to z drugiej strony grzeszą nierozumem i lekkomyślnością; nakoniec, że lubo podział Polski był wielką zbrodnią, wszelako to co się stało należy do faktów dokonanyah, którym konieczność poddać się nakazuje. Spokojne zachowanie się Warszawy podczas ruchów w Galicyi i Poznańskiem, dostarczało najwymowniejszych niby argumentów popierających podobne rozumowania.

W skutek reakcyi o której wspomniałem wyżej, Car Mikołaj niezmiernie urósł w opinii; wielu takich, co niedawno mówiąc o nim nazywało go tyranem, teraz poczytywało za zasługę, że umiał ocalić powagę monarszą, wtenczas kiedy chwiały się i wywracały się trony, że nigdy w niczem nieustąpił; że sam jeden w Europie stał przy sztandarze monarszej zachowawczości i niedał się zastraszyć tryumfującym na krótko demagogom. To zaś, co nazywano jego okrucieństwem, lub pychą despoty, uchodziło teraz za politykę pełną energii, zręczności, przewidywania. Wyobrażenie o niepokonanej potędze Rosyi rozszerzone w świecie od r. 1814, lecz mocno zachwiane przez wojnę z Turcyą w r. 1828, znowu brało górę w umysłach.

Złudzenie to prędko przeszło. Nowa wojna Wschodnia, w którą się wmięszała Francya i Anglia, stojące w obronie Turcyi, sprowadziła do właściwego mianownika siły Rosyi, i politykę jej Cara. Wojna ta przez niejaki czas zdawała się przybierać ogromne rozmiary, mogące sprowadzić bój w całej Europie, co ożywiło nadzieję w Polakach, rachujących na pomyślny obrot rzeczy dla siebie. Ale umiarkowanie Francyi zapobiegło niebezpieczeństwom wojny powszechnej, i gabinet Petersburgski goniący prawie ostatkiem sił, mógł otrzymać pokój pod warunkami wkładającemi nań niektóre obowiązki, wprawdzie hamujące polot zdobywczej jego ambicyi, z tem wszystkiem tak umiarkowane, że ani podkopywały interesów, ani obrażały honoru Rosyi.

Gdy się to działo, Car Mikołaj potępiony w opinii publicznej już nieżył; odkąd szczęście zaczęło go opuszczać, opinia sądziła go tak surowo, że nawet nieprzyznawała mu tych przymiotów jakie rzeczywiście posiadał, to jest niezłomnej stałości, niezrównanej czynności, i sumiennego spełnienia obowiązków monarszych pojmowanych tak, jak najzagorzalszy despota pojmować jest w stanie. Wszystko w Rosyi zapowiadało odtąd rząd łagodniejszy, i reformy pożyteczne, z których i Polska miała korzystać. Tułaczom ofiarowano amnestyę, wszakże domogano się od nich aby osobiście każdy uciekał się do łaski carskiej, a w razie gdyby takowa udzieloną im była, na co niedawano żadnej rękojmi, to jeszcze żaden emigrant wracający do kraju niemógł używać praw politycznych, dopiero po trzechletniem wzorowem postępowaniu. O zwrocie zaś skonfiskowanych majątkow niebyło nawet mowy. Naczelnicy emigracyi żadną miarą niemogli przystać na te warunki; przedewszystkiem niemógł pisać się na nie ks. Czartoryski. Pozostał więc we Francyi.

Taka amnestya i niektóre ulepszenia administracyjne niewystarczały do uspokojenia i przyciągnienia umysłów. Tem bardziej gdy Imperator Aleksander II głośno oświadczył, z pewną nawet przesadą przekraczającą granicę jego myśli, że ma stały zamiar utrzymać w Polsce dzieło swego ojca. Skoro tedy rewolucya włoska dokonana w imie zasady narodowości, pogruchotała jedne po drugiej wszystkie monarchie półwyspu; skoro Francya oswobodziwszy Lombardyę, wysłała z przyzwoleniem Europy do Syryi dla protegowania ludności chrześciańskiej przeciw barbarzeństwu Muzułmanów—i Polska zaczęła się ruszać. Warszawa wystąpiła z patryotycznemi manifestacyami trwającemi przez kilka miesięcy, co wywołało krwawe prześladowanie ze strony Rosyi. Była to żywa protestacya, dowód niewątpliwy, że duch polski niewygasł; odpowiedź tym, co utrzymywali i wmawiali w siebie, że Polski niema. W świecie europejskim rozbudził się interes dla tego narodu tak odważnego, tak niechcącego umrzeć. Wtenczas to ks. Czartoryski otrzymał adres wystosowany od towarzystwa angielskiego przyjaciół Polski, w którym obok gorących życzeń domagających się niepodległości dla jego ojczyzny, była i ta nadzieja, że Opatrzność przedłużająca mu życie nad zwykły kres żywota ludzkiego, tyle mu jeszcze dni użyczy aby mógł być świadkiem wolności i pomyślności na rodzinnej ziemi. Przytoczę tu odpowiedź jego, daną deputacyi wręczającej mu ten adres; a przytoczę z powodu, że w pewnym względzie jest to jego polityczny testament, streszczający ową politykę patryotyzmu, porządku i zachowawczości, którą się rządził przez całe życie.

„Lordowie i Mości panowie — rzekł on do deputacyi, winienem szczerze i serdecznie podziękować wam za to przywiązanie do naszej sprawy. Usiłowania Polski były długie, a wierność przyjaciół jej dochowywała się statecznie. Wierzcie mi, w kraju naszym umieją cenić takie uczucia i odpłacać za nie wdzięcznością. Cieszy mię niepomału gdy widzę jak trafnie odgadliście cechę dzisiejszego ruchu w Polsce. Wybornie umiecie oceniać ducha porządku i umiarkowania dającego się tam postrzegać. Ruch ten spokojny i silny uczuciem sprawiedliwości, niesplamił się najmniejszym gwałtem; niewidać tam ani wyobrażeń burzących, ani namiętności rewolucyjnych, ani cudzoziemskich wpływów. Walka toczy się wyłącznie na gruncie prawym, walka spokojna i moralna. Czego dopomina się Polska, czego oczekuje? Oto poparcia w tym samym duchu. Moralność wolnomyślnej Europy dziś jest rękojmią wygranej. Godność, honor, interes Anglii łączą się z tem pytaniem. Gdyby przyczyniła się do przywrócenia tych praw, nietylko zaspokoiłaby Polskę, ale i całą ucywilizowaną Europę. Pośród ważnych przemian zachodzących w interesach między-narodowych, w obec ustawnych zawikłań kwestyi Wschodniej, rzeczą jest wielkiej wagi, prawie żywotną dla świata, a głównie dla Anglii, przyłożyć się do przywrócenia narodu, którego rozbicie dopełnione z pogardą praw boskich i ludzkich, zrodziło ten niesłychany zamęt w moralnem i materyalnem istnieniu Europy. Kraj mój ojczysty, mówię to z uczuciem dumy, w ciągu kilkusetletniego udzielnego bytu, zawsze był użyteczny, a nigdy szkodliwy dla Europy. Bronił Chrześciaństwo od najazdu barbarzyńskiego i światło Ewanielii niósł między pogany. Kierował nim zawsze duch miłości, a nie

lając go, z wyjątkiem kilku małych zmian, wedle wniosków komisyi. Głosowanie nad całym budżetem, które na wczorajszem posiedzeniu miało mieć miejsce, odłożono, z powodu nie wykończenia wszystkich rachunków, do dzisiejszego posiedzenia. Jest tu mowa o budżecie za rok 1862. Obrady nad budżetem za rok 1863 mają się rozpocząć w przyszły czwartek. Ponieważ tenże ułożony jest ściśle wedle tamtego, Izba nie będzie miała zapewne potrzeby, wdawać się w długie nad nim obrady, bo te byłyby tylko powtórzeniem poprzednich; główną czynnością będzie głosowanie, niewątpliwie równie stanowcze jak nad budżetem roku bieżącego. Uchwała ta ważniejszą jest dla rządu niż uchwała nad budżetem tegorocznym, w większej części wyczerpanym. Czy jednakże, aby jej uniknąć, rząd zrobi jeszcze jaki krok pojednawczy, zdaje się być rzeczą bardzo wątpliwą. Prawdopodobniejsza jest, że rząd pozwoli Izbie ukończyć obrady nad budżetem, nie biorąc w nich bezskutecznego dla siebie udziału; będzie spokojnie czekał na przesłanie go Izbie panów, która go prawdopodobnie odrzuci w postaci przez Izbę poselską uchwalonej, i wtenczas dopiero oświadczy, jakie w obec nieuchwalonego budżetu przyjmie postępowanie.

Do takiego domysłu upoważnia przynajmniej świeże, po długiem milczeniu odezwanie się *Sternzeitung*, która całą winę nieporozumienia się zwala na Izbę poselską, a niepoprawiona w swoich konstytucyjnych matackich wyobrażeniach nawet przez takich ludzi jak Vincke i Simson, staje rzeczywiście na stanowisku wskazanem przez *Kreuzzeitung*, to jest, że rząd może sobie dać radę i bez uchwalonego budżetu, nie zawiniając przeciw ustawie konstytucyjnej, która na taki przypadek nic nie postanawia, a zatem daje rządowi zupełną wolność postępowania.

Jeżeli rząd tą drogą pójdzie, czemu mimo *Sternzeitung* i *Kreuzzeitung* trudno dać wiarę, w takim razie konstytucya pruska, jak się w ostatnich obradach nad budżetem jeden z mowców wyraził, rzeczywiście nie byłaby warta tego papieru, na którym jest spisana. Nic jednak dotąd nie jest zdecydowane, i jeżeli potem wszystkiem co dotąd zaszło, trudno być optymistą, niemasz jeszcze powodu, aby sobie najbliższą przyszłość w najgorszem świetle przedstawiać. Do zamachu na konstytucyę w tej chwili trzebaby poparcia nie samej armii, lecz i pewnej przynajmniej części narodu. Bardzo wątpię, aby w najwyższych sferach taką myślą się na seryo zajmowano, chociaż prawdopodobna jest, że jakaś deklaracya konstytucyjna ze strony rządu co do uchwalania budżetu może być w planie.

Wszystko zależy od składu przyszłego gabinetu. Nie ulega już bowiem wątpliwości, że obecne ministeryum jest na rozwiązaniu. P. Heydt podał się rzeczywiście do dymisyi, i chociaż mu jej odmówiono, ma obstawać przy swem żądaniu. Minister handlu tak jest chory, że nie może pozostać w urzędowaniu. O p. ministrze wojny niemasz żadnej pewności. Mówią, że król nie chce go poświęcić. P. Bismark, obecny od trzech dni w Berlinie, ma być prezesem nowego gabinetu i ministrem spraw zagranicznych. Nie jest on dziś tak zaciętym krzyżowcem, aby w gabinecie swego imienia chciał tylko mieć ludzi z dawnego stronnictwa. Byłoby to skazywać samochcąc gabinet na bardzo krótkie istnienie. Mówią więc o wezwaniu do niego ludzi liberalnego koloru, mówią o jenerale Boninie, o Vinckem. Jak dotąd, są to jednak tylko domysły. Pogłoski o rozwiązaniu Izby ucichły. Jest to właśnie dowodem, że w tej chwili kryzys ministeryal na przeważa.

Izba poselska postępując wytkniętą drogą, zdaje się na najbliższą przyszłość nie zważać. Silna przekonaniem o słuszności swego postępowania nie ma względu na podrzędne okoliczności. Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła większością 308 głosów przeciw 11 odrzucenie przedstawionego przez rząd budżetu ministerstwa wojny. Z uchwały tej pokazuje się, że tylko frakcya feodalna była za rządem. Czy i taki rezultat nie przekona rządu, że to głos kraju mówi przez Izbę?

Rzym 19 września.

(T.) Margrabia Lavalette, którego wyjazd do Biarritz naznaczony był na dzień 15go b. m., został jeszcze na dni kilka i będzie obecnym w poniedziałek na recepcyi kardynała Dilliet, arcybiskupa z Chambéry. Z powodu ukończenia kolei żelaznéj do Neapolu, która jednak dla publiczności nie została jeszcze otwartą, przedsiębiorca kolei p. Salamanca daje dzisiaj w Ceccano na pograniczu neapolitańskiem wielki obiad dla posłów francuskiego i hiszpańskiego, dla członków obojga poselstw i dla jenerała Montebello. Obiad ten dany jest w domu p. Berardi, brata nominata Nicejskiego, którego zajścia z monsignorem Mèrode są wiadome. Oprócz zaprosin tych inny jeszcze powód zrządził tę wycieczkę posła i jenerała francuskiego: urzędnicy bowiem i żołnierze króla włoskiego zatknęli trójkolorową chorągiew na miedzy papieskiéj; żandarmi zaś papiescy utrzymując że chorągiew ta daléj tylko mogła być zatkniętą, wywrócili ją, ale Francuzi kwaterujący w Ceprano chorągiew włoską z rąk żandarmów wyrwaną na dawnem miejscu umieścili. Ztąd zatargi i skargi i gotowe nieporozumienie między rządem papieskim a władzami francuskiemi: czemu zapobiegając poseł i jenerał postanowili się udać obadwa do Ceprano dla dokładniejszego rozgraniczenia neapolitańskiego i kościelnego teritoryum.

Oprócz przybyłych już posiłków oczekują tu jeszcze posiłku piechoty i szwadron jazdy, co razem stanowić będzie znaczne pomnożenie okupacyjnego wojska. Ma się rozumieć że w obec takich ruchów armii wszystkie pogłoski o bliskiéj ewakuacyi Rzymu przez Francuzów upadają same z siebie.

Wczoraj w kościele *San-Carlo al Corso* odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych pod Castelfidardo, gdyż obchodzono rocznicę téj bitwy. W wieczór zaś przeciwne stronnictwo uczyniło z tego powodu odmienną demonstracyę; zapalono bengalskie ognie białe, czerwone i zielone w kilku punktach Rzymu, a dziś o świcie porozrzucano trójkolorowe chorągiewki i kartki z napisem: *Viva Vittorio Emanuele.*

Listy p. de La Gueronnière, a mianowicie trzeci, obudziły najwyższą niespokojność w Turynie i wstrząsnęły silnie dziennikarstwem włoskiem. Postrach jest widoczny, lubo każdy zbijający francuskiego publicystę dodaje ze źle ukrytem pomieszaniem, iż nie wierzy aby był rzecznikiem rządu francuskiego. P. Achilles Gennarelli znany we Włoszech pisarz, odpowiada p. de la Gueronnière w *Nazione* florenckiéj także listami; *l'Opinione* się domaga aby rząd włoski zażądał dyplomatyczną drogą objaśnień od tuileryjskiego gabinetu: *Gazzetta di Popolo* występuje z artykułem nadzwyczaj gwałtownym, a nakoniec *la Gazzetta ufficiale di Torino* zbija pismo redaktora *La France* przyznając mu sama znaczenie, jakiego odmówić by mu rada była. Kilkadziesiąt zaś innych dzienników ogłasza pospolite ruszenie przeciwko znakomitemu publicyście. W Rzymie rzecz się ma całkiem odwrotnie: pomimo to, iż p. de la Gueronnière nie chce przywrócić Papieżowi ani Marchii ani Umbryi a tem mniéj legacyi i państwo jego na ojcowiznie św. Piotra ogranicza, listy jego przyjęte zostały z zadowoleniem, rzekłbym prawie z radością. *L'Osservatore romano*, półurzędowy organ kardynała Antonellego, ogłosił raz po raz dwa artykuły wyszłe z kancelaryi stanu, a w których nie tylko iż niemasz nagany, ale wspomniane uczucie radości widocznie się maluje. Jakoż przekonani są tutaj, a mianowicie to utwierdziły raporta monsignora Chigi, iż wice-hrabia de La Gueronnière wyraził istotnie myśl cesarską i że Napoleon wkrótce będzie zniewolony do starcia się z unitaryzmem włoskim.

Kraków 25 września. Odbieramy następujące oświadczenie z Carogrodu z d. 10 b. m. z prośbą o umieszczenie go:

Do szanownej Redakcyi *Czasu!*

Po powrocie moim z Bułgaryi, dowiedziałem się o niektórych mylnych lub niedokładnych wiadomościach ogłoszonych po niektórych dziennikach o mojej podróży do Turcyi europejskiej, i mającej się tamże założyć misyi. Udaję się przeto do najbardziej upowszechnionego pisma krajowego, aby sprostować co mylnie o mnie lub o nas powiedziano.

1° Nie przeszedłem na obrząd bułgarski, albowiem pobyt mój na Wschodzie jest tylko chwilowy.

2° XX. Kaczanowski i Mosiewicz nie wyjechali jeszcze na Wschód, oczekując na mój powrót; przeto nie może być mowy o biskupstwie X. Kaczanowskiego.

Co do natury i siły ruchu religijnego w Bułgaryi, zamierzam rozpisać się obszerniej, da Bóg za moim powrotem ze ziemi świętej.

Ufając, że szanowna Redakcya niezechce odmówić zamieszczenia tego sprostowania, wynurzam jej z góry moje podziękowanie.

X. Hier. *Kajsiewicz.*
Przełożony XX. Zmartwychwstania Pańskiego.

Wiedeń 24 września. Izba deputowanych wzięła wczoraj ważny przedmiot pod obrady, to jest kwestyę katastru gruntowego. Obchodzi ona bezpośrednio tych wszystkich co mają ziemię czy trochę czy wiele, a pośrednio wszystkich i w ogóle cały gospodarstwa krajowego zakres. Czytelnikom naszym nie są obce prace p. Krzeczunowicza posła i członka wydziału krajowego w przedmiocie katastru gruntowego, w których on wykazuje, że Galicya płaci o wiele wyżej z ziemi aniżeli inne bogatsze kraje monarchii. Ponieważ zaś rząd pragnąc otrzymać podwyższkę podatku gruntowego, myślał o rewizyi katastru, przeto rewizya ta byłaby o tyle słuszną o ile podnosząc ciężary tych co ich mniej ponosili, przyniosła ulgę tym, co byli przeciążeni.

Podatek od ziemi czy ona jest rolą, lasem, łąką, pastwiskiem powinien być tak obliczony, aby miał wzgląd na nakład gospodarczy i na zmienność produkcyi. Wyszukanie czystego dochodu jest przeto przedmiotem katastru. Najtrudniej taki dochód obliczyć od ziemi, gdyż dochód ten ulega rozmaitym przypadłościom. W Austryi istniał stały kataster, to jest raz wymierzono pola według ich kwalifikacyi i produktywności i wzięto za podstawę obliczeń dochodu ceny zboża z r. 1824 jako najniższe. Potem podwyższono cyfrę podatku bez naruszenia jego podstawy. Wszelako od roku 1824 wiele się zmieniło, a tu jeszcze i w połowie monarchii nie pokończono wymiarów i obliczeń katastrowych. Okazało się więc, że sama różnica czasu wymierzenia katastru sprowadza wielkie nierówności w opodatkowaniu. Wypadło więc pomyśleć o rewizyi katastru tam gdzie takowy już zaprowadzony. Minister Bruck zamierzał zaprowadzić kataster na podstawie wartości dóbr i ziemi, ale byłaby to błędna podstawa, bo im większe dobra, tem stosunkowo tańsze są, a następnie, że niekiedy zapłaci ktoś drogo nie za to, iż wieś intratna, lecz że mu się jej położenie podoba, że potrzebował jej dla zaokrąglenia swoich posiadłości, lub inne powody skłaniały go do jej nabycia, a powody te nie podnoszą dochodów. Teraźniejszy gabinet chcąc zaprowadzić rewizyę katastru, przedłożył projekt, który nie wiele zyskał na poprawce wydziału. Dla tego w Izbie projekt ten znajduje licznych przeciwników, ani jednego zaś obrońcę.

Wczoraj podaliśmy już kilka uwag przy rozpoczęciu rozpraw nad tym przedmiotem mianych ze strony p. Kaisersfelda. W dalszym ciągu wczorajszych obrad deputowani tyrolscy Fischer i Froschauer zabierali głos przeciw projektowi rządowemu.

Fischer mówi za wnioskiem Kaisersfelda, aby zwrócić projekt wydziałowi. W Tyrolu, mówi on, niechcianoby zamienić katastru od wartości na kataster stały. Dziś każdy wie, ile płaci, a nie wie, ile wypadłoby mu płacić potem. Mowca liczy wszelako wiele na sejm krajowy. Rewizya katastru nie była wcale niepokojącą, gdy naraz dowiedziano się, że wydział sejmowy chce zaprowadzenia stałego katastru. To wzniecilo obawy.

Froschauer z Vorarlbergu wniósł do wniosku Kaisersfelda poprawki: a) Przed przedłożeniem takiej ustawy należy zasięgnąć zdania sejmów; b) wśród tego wstrzymać zaczęte roboty. Mowca stosuje do swojego kraju to co Fischer mówił o Tyrolu. Jest on zdania, aby poprzednio wysłuchać sejmu. Była w Tyrolu i Vorarlbergu mowa tylko o rewizyi katastru w wartości a nie katastru stałego od dochodów. Mowca przemawia za wnioskiem Kaisersfelda i swojemi dodatkami.

Na tem się wstrzymywały obrady nad tym przedmiotem. Po odroczeniu posiedzenia na dzień następny **Staniek** zapytał Ministra Stanu, czy mu da odpowiedź na interpelacyę jego przed trzema miesiącami zaniesioną względem stowarzyszeń gospodarskich w Czechach. P. Schmerling po prostu powiada że zapomniał o téj interpelacyi, i dodaje ze śmiechem że dziwić się nie należy, gdyż Izba zajęta teraz ważniejszemi sprawami, a interpelacya ta dotykała przedmiotu od którego niezależy szczęście monarchii ani królestwa czeskiego. Minister przyrzeka jednak dać odpowiedź. Większość Izby miała tyle złego taktu, że wtórowała śmiechem Ministrowi. Może kiedyś śmiech ten obróci się przeciw niéj. Na tem skończyło się posiedzenie.

— N. Pan nadał bar. Janowi Antoniemu Brentano, radzcy ministerstwa skarbu, godność tajnego radzcy.

— Fmpor. Karol Khautz Eulenthal, przełożony 8go oddziału ministerstwa wojny, przeniesiony został na własną prośbę na spoczynek.

— Dzienniki wrocławskie zamieszczają depeszę z Wiednia z 23go, iż fzm. Gyulai odebrał sobie życie tegoż dnia w południe przez wystrzał.

Królestwo Polskie.

Dwa wydziały Szkoły Głównej w Warszawie, **prawny i matematyczny** zamierzają otworzyć w październiku, gdy medyczny, tworzący dotąd oddzielną szkołę, a teraz mający stanowić wydział medyczny Szkoły Głównej, już od paru lat jest otwarty. Wydział filozoficzny nie jest jeszcze obsadzony profesorami; chociaż bowiem Komisya Oświecenia łatwa jest dosyć do nominowania nauczycieli i tymczasowo zapewne nadzwyczajnymi profesorami mianuje uczniów przed parą miesiącami wydoktoryzowanych, jednak samowolność policyjna władająca w Warszawie i która szydzi z wszelkich praw indywidualnych, i wobec któréj niema ani bezpieczeństwa osobistego, ani wolności indywidualnej, a tym mniej wolności słowa, nadto brak swobody w wykładzie nauk, sprawiają, iż wielu zdolnych i wykształconych specyalnie ludzi wachało się przyjąć zawezwania lub podać się na profesorów.

O wręczeniu uroczystem nominacyj świeżo mianowanym profesorom lub mającym pełnić obowiązki profesorów na wydziałach prawnym i matematycznym i zainstalowaniu ich zamieszcza *Dziennik Powszechny* z 23go t. m. w części urzędowej następujące doniesienie:

„W dniu wczorajszym, w gmachu komisyi rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, odbyła się instalacya dwóch Wydziałów Szkoły Głównej, do których tak dziekani jak i dostateczna do rozpoczęcia czynności liczba profesorów, zostali już zamianowani, to jest Wydziału fizyko matematycznego oraz prawa i administracyi. Akt ten rozpoczął p. o. Dyrektora Głównego następującą przemową:

„„Z uczuciem głębokiego wzruszenia witam w Was Panowie, pierwszy zawiązek Szkoły Głównej. Podziękowanie wyrazić przedewszystkiem muszę, za gotowość z jaką mężowie znani krajowi z długoletnich prac i zasług, przyjęli obowiązki dziekanów, — za zaufanie z jakiem ludzie naukom się oddający, z najodleglejszych okolic na moje wezwanie przybyli, by zająć trudne i ważne stanowisko profesorów.

„„Pieczołowitości i światłu Waszemu Panowie, oddaję tę nową instytucyę, powierzam młodzież pragnącą nauki. Jestem pewny, że zadanie Wasze bez przeszkód i z najistotniejszym dla kraju pożytkiem spełniać będziecie. Pomyślny rozwój naszej szkoły cieszyć będzie dobroczynnego Monarchę, który jej byt nadał. W dostojnej osobie J. C. W. W. Ks. Namiestnika, znajdzie szkoła życzliwego opiekuna. Rząd, u steru którego stoi mąż pragnący szczerze rozszerzenia oświaty w kraju, otoczy tę nową instytucyę całą swą troskliwością. Własne grono Wasze zapewni jej konieczne żywioły życia i kwitnienia, podawszy sobie ręce w imię jednej sprawy, starsi przekażą tradycye nauki młodszym, ci zaś podejmą świeżemi jeszcze siłami, ważne zadanie przyswojenia rodzinnej niwie, nowych nabytków umiejętności. W różnych gałęziach nauki pracując, spotykać się ciągle i wspierać będziecie, przekonywając się zawsze, że prawda jest jedna, choć różne do niej drogi wiodą.

„„Oby w naszej Szkole było jak w rodzinie, gdzie różnica wieku, zawodu, rodzaju pracy, łączą się w jednym, najwyższem celu.

„„Mam nadzieję, że pojmując wielkie zadanie, jakie ma Szkoła nasza, zgromadzi się koło niej wszystko, co stanowi inteligencyę i chlubę kraju naszego.

„„We mnie, wierzajcie Panowie, znajdzie Szkoła Główna zawsze gorliwego współpracownika i życzliwego przyjaciela.““

„Następnie doręczył każdemu z zamianawanych właściwą nominacyę i od wstępujących po raz pierwszy do służby rządowej w Królestwie prawem przepisaną przysięgę odebrał.

„Po odbytej instalacyi, dziekani i profesorowie obu Wydziałów, przedstawieni zostali przez p. o. Dyrektora Głównego Naczelnikowi Rządu Cywilnego.“

— Ogłoszono urzędowo **program** wstępnych **egzaminów** do Szkoły Głównej, niedonosząc jednak kiedy się te egzamina rozpoczynają i kończą, oraz kiedy się rozpocząć mają nauki na trzech wydziałach Szkoły Głównej. Doniesienie urzędowe o programie egzaminów brzmi:

„Komisya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Przywodząc do skutku przepis art. 308 Ustawy o Wychowaniu Publicznem, podaje do wiadomości powszechnej następujący *Program egzaminu wstępnego do Szkoły Głównej*.

„Kandydaci do Szkoły Głównej powinni:

1) Umieć tłomaczyć prozaików łacińskich: Korneliusza Neposa, Cezara, Salustiusza i Liwiusza z poetów zaś Wirgiliusza i Owidiusza, oraz zrobić na piśmie wypracowanie w języku łacińskim.

2) Zrobić dwa wypracowania w języku polskim, jedno na temat z gramatyki drugie na temat z historyi literatury polskiej.

3) Przetłomaczyć z łatwością zadany ustęp bądź z prozaika, bądź z łatwiejszego poety rosyjskiego.

4) Odpowiedzieć na zapytania z jeografii i historyi powszechnej, w zakresie dla gimnazyów przepisanym.

5) Dowieść twierdzeń i rozwiązać zagadnienia przez egzaminujących zadane z jeometryi, trygonometryi i algebry, aż do zrównań stopnia drugiego.

„Oprócz tego, pragnący uczęszczać na prelekcye fakultetu filologiczno-historycznego, winni będą złożyć egzamin z języka niemieckiego i francuskiego, w zakresie dla języka rosyjskiego wskazanym. Warszawa d. 10 (22) września 1862 r. Za Dyrektora wydziału oświecenia, vice-dyrektor (podp.) *Przystański.*“

— Czytamy w tymże *Dzienniku Powszechnym*:

„Dyrektor Instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego w Nowej Aleksandryi (w Puławach).— Podaje do wiadomości, że Komisya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego postanowiła, aby odtąd tak w szkole wiejskiej w Burakowie, jakoteż w szkołach rolniczych w Niegłosach pod Płockiem i w Radomsku, kształcących niższych oficyalistów wiejskich, rok szkolny rozpoczynał się z dniem 1 lipca i dzielił się na dwa półrocza, zaczynające się na ś. Jan i Nowy rok. Nadto w myśl Działu IV o Wychowaniu Publicznem, Komisya Rządowa poleciła przyjmować we wszystkich tych szkołach na eksternów młodzież z okolicznych zabudowań, w takiej liczbie, jaką lokale szkolne pomieścić zdołają. Przychodzący do szkoły nie wnoszą żadnej szkolnej opłaty, lecz razem z pensyonarzami winni brać udział w zajęciach gospodarskich odbywanych w polu pod nadzorem Nauczycieli.— Nowa Aleksandrya d. 6 (18) września 1862 r.— w z. Dyrektora *Okniński.*— Sekretarz Instytutu *Erlicki.*“

Włochy.

Opinion Nationale podaje list p. Cavoura pisany dnia 2 października 1860 r. do pewnego męża stanu, który jakkolwiek datą odległy, do obecnego położenia zastósować się daje:

„Kochany przyjacielu! Dziękuję ci za list który ś do mnie pisał 30go września, lecz nie zgadzam się z tobą pod względem rad jakie on w sobie mieści.

„Mówiąc otwarcie, uważam za zgubną propozycyę przyznania przez parlament pełnomocnictwa królowi aż do zupełnego załatwienia kwestyi włoskiej.

„Przypomnisz sobie bez wątpienia, jak dzienniki angielskie naganiały Włochom, że zawiesiły gwarancye konstytucyjne podczas wojny roku zeszłego. Czynić to samo w czasie pozornego pokoju, miałoby najgorszy wpływ na opinią publiczną w Anglii i na wszystkich ludzi liberalnych stałego lądu.

„Wewnątrz kraju środek ten nieprzyczyniłby się do przywrócenia zgody w wielkiem stronnictwie narodowem.

„Najlepszym środkiem okazania, że kraj niedzieli opinij Mazziniego, jest pozostawienie parlamentom jak największej kontroli. Przychylne wotum jakie da większość deputowanych, przyczyni ministrom władzy moralnej ważniejszej od dyktatury.

„Rada Twoja byłaby dobrą gdyby chodziło o wprowadzenie w praktykę idei Garibaldego, który dąży właśnie do otrzymania wielkiej dyktatury rewolucyjnej, wykonywanej w imieniu króla, bez kontroli wolnej prasy, bez gwarancyi osobistej i parlamentarnej. Sądzę przeciwnie, że najmilszem będzie wspomnieniem dla Włoch iż się umiały ukonstytuować w naród niepoświęcając wolności dla niepodległości, iż nieprzeszły przez ręce dyktatorskie Cronwela, lecz przeciwnie otrząsłszy się z absolutyzmu nie wpadły w despotyzm rewolucyjny.

„Co do obecnej chwili, niema innego środka dopięcia tego celu jak czerpiąc w jedności parlamentu jedyną siłę moralną, zdolną pokonać sekty i zachować sympatye Europy liberalnej. Powrót do komitetów bezpieczeństwa publicznego, lub co na jedno wychodzi do dyktatury jednego lub kilka, zabija wolność legalną, którą chcemy mieć nieodłoczną towarzyszką niepodległości narodu.

Przyjmij i t. d. *C. Cavour.*

Portugalia.

Diario pisze z Lizbony dnia 16 września.

„Dziś o godzinie 4éj zrana część załogi w Braya powstała. Oficerowie nie wzięli udziału w rokoszu.

„duch zdobyczy. — Polska podzielona nawet i „rozczłonkowana nieprzestała być wiernym sprzy„mierzeńcem Europy; członki jej rozdarte i drga„jące zawsze stawiły się przeciw intrygującej am„bicyi i przeciw niebezpiecznym zamachom na za„bicie wolności świata. W chwilach powodzeń u„żyteczna dla drugich, w chwilach niedoli poświę„cająca się za nich. Wtedy dopiero Polska u„padkiem swoim nieszczęście światu przyniesie, „kiedy runie na zawsze; lecz nim to nastąpi, mo„żna być pewnym, że świat cywilizowany straci „wszelkie pojęcie sprawiedliwości, wszelkie uczu„cie własnej konserwacyi i niepodległości.“

Szlachetne te i wzniosłe słowa wyrzekł książę Czartoryski pod koniec czerwca w r. 1861.

W kilka dni potem, śmierć zabrała go w dziewięćdziesiątym pierwszym roku życia.

Otóż i treść wielkiego zawodu. Nieśmiałem porwać się na oddanie całości we wszystkich szczegółach. Na to bowiem trzebaby i szerszych ram i więcej czasu, oraz poszukiwań, czemu zadość uczynić niepozwoliła możność. Ograniczając się na skreśleniu charakteru i rzuceniu głównych rysów zatrzymałem się dłużej na tej epoce, w której książę Czartoryski znalazł się w położeniu pozwalającem mu pracować nad urzeczywistnieniem systematu przezeń powziętego, a zdolnego podźwignąć Polskę w okolicznościach i położeniu ówczesnem Europy. Jak wiadomo, zasadzał się on na tem, aby utworzyć królestwo konstytucyjne połączone unią personalną z Imperyum Rosyjskiem. Nie taił on przed sobą, że podobny systemat przedstawiał trudności i wcale był niewystarczającym dla szlachetnego narodu pałającego słuszną nienawiścią do Rosyi. Z temwszystkiem trzymał się tej drogi jako jedynie możebnej i rozumował że gdyby się udało osiągnąć, nawet tę niezupełną niepodległość, tedy sama siła rzeczy dałaby później to, czego niedostawało z początku, a tak lubo spółczesne pokolenie musiałoby poprzestać na małych korzyściach, zato następnym pokoleniom zapewniłoby zupełne używanie tych dobrodziejstw. Posiadał on rzadki przymiot światłego, sumiennego i patryotycznego męża stanu, przymiot, bez którego nieda się nic zrobić dla potomności, to jest: *umiał czekać i rachować na przyszłość;* wiedział to, o czem niewiedzą fanatycy i rewolucyoniści, że wszyscy wielcy przeobraziciele państw, rzadko kiedy zbierają owoc swoich poświęceń za życia, i gdyby niezagrzewała ich szlachetna myśl pracowania dla przyszłości, gdyby tylko siebie i współczesnych mieli na widoku, to przecież lepiej musieliby pamiętać o własnych korzyściach. Właśnie dla tego, że książę Czartoryski wiedział o tem, umiał w swej polityce z gorącością i wytrwaniem w jednem dążeniu łączyć tyle cierpliwości i umiarkowania w wyborze i użyciu środków. Nic go nieodstraszało, nic niewątliło w nim tej wiary, tego bezwzględnego oddania się jednej myśli. Kiedy zaś przyszło mu zwątpić o skuteczności planu, na który tyle liczył, niewidział nic innego, jak czekać na przyjaźniejszą kolej. Jakoż gdy zrobiono nowy krok niedający mu wiele ufności w udanie się, krok jakiego niebyłby nigdy doradzał, lecz który raz spełniony, niezostawiał Polsce innego wyboru tylko zwyciężyć lub zagrzebać się w ruinach, to jest gdy listopadowe powstanie w r. 1830 wybuchło, rzucił się w nie bezwzględnie i podzielał niebezpieczeństwa współziomków; a potem popchnięty wraz z nimi na tułactwo, nieodłączył się od nich i do ostatniej chwili życia wspierał ich wielkiem imieniem, wpływem swoim, talentami, a nawet resztką majątku. Nienależał on do tej klasy ludzi, dzisiaj tak licznej, co powodzenie biorą za jedyne kryteryum, czy jaka sprawa dobrą lub złą; co uważają prawie za zbrodnię, za bunt przeciw Opatrzności, wszelki opór cokolwiek dłuższy przeciw temu, co w przesadzonej swej zarozumiałości, nazywać zwykli ostatecznym niebios wyrokiem, i dla tego biją czołem przed tak nazwanym *dokonanym czynem.*

Niegdyś pod wyrazem *czyn dokonany* rozumiano nieregularne zmiany polityczne, niesłuszne może w zasadzie, lecz przezto że się długi czas utrzymywały, mające niejakie prawo nazywać się zgodnemi z koniecznością, z duchem czasu, z potrzebami ludów. Przypuszczano, że gdy rzeczy stanęły na tym punkcie, tedy ci, którzy z początku sprzeciwiali się owym zmianom, mogli w końcu przystać na nie, lub poddać się im uczciwie. Dzisiaj wcale inaczej. W oczach wielu ludzi, *czyn dokonany*, nazywa się rewolucyą wczoraj zaczętą, a dziś rano jeszcze nieskończoną, która jednak na moment zdaje się mieć powodzenie. Król Neapolitański bronił się jeszcze w Gaecie przeciw Piemontczykom, a już mówiono: że rewolucya neapolitańska była *czynem dokonanym*, że tak on jak jego stronnicy byli winnymi zbrodni zdrady ludzkości. We Francyi nawet, wieczór i nazajutrz 24 lutego, ilużto ludzi, niedawno wściekłych regalistów, głosiło, że potem co się stało, niebyło wątpliwem czego chciał naród, czego kraj potrzebował; że republika była nieuchronnem przeznaczeniem Francyi i że byłoby szaleństwem, zbrodnią niemal, sprzeciwiać się temu!

Dwie są przyczyny tego dziwnego porywu umysłów. Jedna tkwi w żądzy korzystania po dokonanej rewolucyi z dobrodziejstw zwycięztwa, lub też przez obcesowe przystąpienie do niej, ochronienia się od prześladowań, straty majątku i pozycyi. Inna przyczyna, ogólniejsza i dająca się łatwiej wytłumaczyć, ma źródło w tem przylgnięciu spokojności i spoczynku, jakie daje się widzieć w ludach miotanych długiemi wstrząśnieniami politycznemi; wierzą one, że świeżo dokonana zmiana, będzie ostatnią, a zatem oburzają się przeciw każdemu któryby, usiłując wywołać reakcyę, chciał tem samem ów zwodniczy spoczynek zakłócić. Zastanowiwszy się głębiej, łatwo zrozumieć, iż nic bardziej nieułatwia owych strach wzniecających rewolucyj, jak ta pewność z góry zaręczona każdemu, że byle zamach się udał, natychmiast będzie miał po swojej stronie tłum ślepych przyjaciół porządku. Takie usposobienie umysłów, jak tu wytknąłem, najwięcej się może przyczynia do znikczemnienia i osłabienia narodów; napróżno też chcielibyśmy taić przed sobą, że pokolenie nasze ogromnie uległo temu wpływowi.

Jestże to powód, aby zwątpić o nim, lub zwątpić o pokoleniach następnych? Bynajmniej. Podobny bowiem symptom dawał się widzieć w każdym kraju miotanym przez długie i częste rewolucye; jest to złe, z którego narody zawsze się otrząsały, trochę wcześniej lub później, zwłaszcza jeżeli niebyło innych głębszych przyczyn zepsucia. Dla takich to, ową przemijającą chorobą dotkniętych ludzi, pożyteczna jest opowiedzieć żywot polityczny męża, jakim był książę Adam Czartoryski. Człowiek ten nie łatwo lubił wierzyć w *fakta dokonane*; bo choćby nawet do tej kategoryi policzył był zagładę Polski, to jeszcze nieczułby się upoważnionym uświęcać tego faktu przez branie udziału w rządach ciemięzkich; pojmował on, że ludzie zajmujący pewne stanowiska, powinni dzielić los poślubionej przez nich sprawy i nigdy pod inną nieprzechodzić chorągiew.

Nowości literackie i naukowe.

Kraków. Z dniem ostatnim września kończy się półrocze pierwsze *Przeglądu lekarskiego*. Redakcya uważa za dogodne, ażeby każdy tom tego pisma, mający objąć Nra z ciągu jednego roku, zgadzał się z zwyczajnemi terminami rocznemi, t. j. odpowiadał przeciągowi czasu od jednego do drugiego Nowego Roku. Więc tom skończy się z ostatnim tygodniem roku bieżącego.

Ci zatem z panów Prenumeratorów, którzy złożyli przedpłatę całoroczną, otrzymywać będą Nra tomu IIgo od 1go stycznia do końca marca roku następnego. O ile zaś życzyliby sobie ponowić całoroczną przedpłatę, zechcą około Nowego Roku nadesłać tylko $^{3}/_{4}$ ceny zwyczajnéj; $^{1}/_{4}$ zaś w tym razie, gdyby prenumerować zamierzali tylko półrocznie t. j. od 1go stycznia do końca czerwca r. 1863.

Dla panów Prenumeratorów półrocznych kończy się przedpłata z dniem ostatnim września r. b. Dla nich więc, celem zrównania terminu rocznego, otwiera się wyjątkowo bądź przedpłata kwartalna, (trwać mająca od 1go października do końca r. b.) bądź też 3 kwartalna, gdyby życzyli sobie utrzymywać pismo w ciągu pierwszego półrocza roku następnego.

Zamierzający prenumerować świeżo na kwartał ostatni r. b. obowiązani będą złożyć $^{3}/_{4}$ zwykłéj ceny rocznéj, za co nadesłane im zostaną wszystkie dotychczas wydane Nra *Przeglądu*, a następnie każdy z kolei aż do końca roku.

Przytem Redakcya zawiadamia, że do składu komisyi redakcyjnéj od 1go października b. r. należeć będzie (oprócz dotychczasowych członków) Dr. Oettinger.

— Nakładem nowo założonéj księgarni Franciszka Grzybowskiego, a w drukarni Ż. Wywiałkowskiego, wyszła broszura p. t.: *Kilka rysów z żywota Katarzyny ze Szrederów jenerałowéj Sowińskiéj i jéj pogrzeb w Warszawie* w 8ce str. 16. — Nakładem tejże księgarni wyjdzie niebawem Praktyczna gramatyka francuska przez Augusta Switkowskiego nauczyciela języka francuskiego przy Instytucie technicznym w Krakowie.

— Z drukarni Uniwersyteckiéj wyszedł *Żywot Papieża Piusa IX* napisany przez Antoniego Tessarczyka. Jest to już drugie téj książki wydanie.

„W Porto, gdzie opinia publiczna nagania ogólnie krok ten zbrodniczy gromadzą się siły. Wyszły już do tego miasta 5ty pułk piechoty i część 3go pułku. Ruch nierozszerzył się nigdzie dalej.

„Wobec tych faktów, rząd będzie się umiał utrzymać na wysokości swego położenia, obierając postanowienia dążące do rychłego przywrócenia porządku zamąconego przez garstkę buntowników. Aby osiągnąć ten cel, władze publiczne liczą na mądrość i patryotyzm ludu portugalskiego i siły publicznej. Dynastya konstytucyjna i wolność nie mogą być na łasce lilku ludzi zbłąkanych. Jutro udaje się do Porto parowiec wiozący 16ty i 17ty pułk piechoty.

Odezwa.

„Portugalczycy! Kilku ludzi obłąkanych kłamliwemi poduszczeniami, w których fałszywie użyte jest moje imie, ośmielili się podnieść w Bradze chorągiew rewolucyjną, gwałcąc prawa, zadając obelgę tronowi, odmawiając posłuszeństwa oficerom i ćmiąc blask honoru dzielnej armii portugalskiéj, która nie może widzieć braci swych w rokoszanach.

„Portugalczycy! Szczęście wasze jest przedmiotem najgorętszych moich życzeń i utrzymanie prawa zasadniczego uważane jest przezemnie jako najsilniejsza podpora tronu. Rząd mój zdoła utrzymać porządek i zjednać poszanowanie prawu, jak tego wymagają interesa ojczyzny, swobody publiczne i słuszne prawa korony.

„Ludzie którzy teraz uznając błąd chwilowy, stawią się w ciągu dni trzech przed władzami, będą przedmiotem mojej królewskiej łaski. Cała surowość prawa spadnie na tych, którzy trwając w zbrodniczych swych swych zamiarach, staną się winnymi większego rozruchu.

„Niechaj wszyscy dobrzy obywatele połączą się i mają ufność w moją opiekę, jak ja mam wiarę w ich poświęcenie się patryotyczne.

„Pałac w Ajuda 15 września. (podp.) *Król.*"

Ameryka.

Monitor zamieszcza następną korespondencyę z d. 5 b. m. z Nowego Jorku, zawierającą ciekawe szczegóły o świeżych wypadkach wojennych, które sprowadziły armię separatystów aż pod mury Washingtonu:

„Plan separatystów zaczyna się odkreślać; chcą oni obejść stolicę Stanów Zjednoczonych jak obchodzili dotąd wystawioną przeciw sobie armię. Położenie Washingtonu niedozwala im innego manewru.

„Odwrót unionistów z Centreville do Fairfax Court House i z Fairfax nad Potomak, nie był bynajmniej odwrotem wojskowym. Liczne listy i naoczni świadkowie zdają sprawę z przerażającego bezładu, z jakim się odbył ten pochód wsteczny. Pułki oddzieliły się od swych brygad, brygady niewiedziały gdzie się znajdują ich dywizye. Każdy szedł drogą jaką ujrzał przed sobą. Jeden korpus wychodził o tej godzinie, drugi o innej, a żaden rozkaz z sztabu głównego nie kierował ich ruchem. Nie wiedziano kto się znajduje na lewo, na przodzie, w tyle. Pułki jazdy przecinały kolumny piechoty i torowały sobie drogę własną masą. W pośrodku tego przerażającego zamieszania, widać było krążące ambulansy, przedstawiające żywym smutny widok umarłych i umierających.

„Widziałem, pisze świadek naoczny, korpusy, które nie miały nawet amunicyi, oficerowie z sztabu głównego rozbiegali się aby ją odszukać, lecz nie mogli znaleść wiozących ją jaszczyków. Co się tyczy żywności, żołnierz zaledwie miał się czem pokrzepić wśród takich trudów i szczupła jego racya w złym była gatunku. Gdym przybył do Centreville, niemogłem oczom moim wierzyć: groźna pozycya, o której każdy sądził w Washingtonie, że jeszcze będzie mogła przez wiele dni być utrzymaną, została opuszczoną bez walki, to co ogłoszono jako porażkę, mogło w każdej chwili, gdyby nieprzyjaciel rzucił się był w masie na ten tłum bezładny, zamienić się w rozsypkę podobną do tej, jaka nastąpiła po pierwszej bitwie pod Manassas."

„Trzeba jednak powiedzieć na zaszczyt żołnierzy północy, że nie im tym razem ów nieład przypisać należy. Armia Popa liczyła wielu weteranów, którzy się trzymali silnie w tem opuszczeniu, w jakiem ich pozostawił sztab główny. Widziano oficerów i żołnierzy płaczących z oburzenia, że nikt niemi niedowodzi, i potrzeba było tym oddziałom całej siły ducha, aby zupełnie nie pójść w rozsypkę. Były one zresztą dosyć spokojne podczas tego odwrotu, co zdaje się wskazywać, że nieprzyjaciel sam drogo okupił swoje zwycięztwo, i że musi odpocząć zanim je ścigać będzie. Owe trzy dni wypoczynku ocaliły armię, która ścigana, byłaby popadła w zamęt nie do opisania.

„Komuż jednak przypisać to nagłe opuszczenie się, jakie odznaczało wszystkie kroki sztabu głównego? Opinia publiczna i sam rząd zwala całkowitą za to odpowiedzialność na jenerałów Pope i Mac-Dowella. Pope pozbawiony został dowództwa; Mac-Dowell zagrożony jest karą surowszą; a organa, chełpiące się, że znają myśl naczelnika państwa, opowiadają szczegółowo błędy przypisywane tym dwom nieszczęśliwym kozłom ofiarnym.

„Pope oskarżony jest, że w ostatniéj kampanii zamykał ciągle oczy na to co było zbyt jawnem że ani pojmował flankowego ruchu nieprzyjaciela ani chciał słuchać rozumnych rad; że nierozważnie staczał bitwy; że poświęcał niepotrzebnie ludzi, i że zaniedbywał szczególnie zaopatrzenia swéj armii. Podstawy procesu są jeszcze niejasne i niezupełne, ale przypomnieć sobie trzeba, że Pope nie miał pojęcia strategii, że dopiero na placu boju wzrok mu się rozjaśniał, lecz że tam był bardziéj nieszczęśliwym niż niezręcznym. Nieliczni obrońcy zwyciężonego i zdysgracyonowanego jenerała przytaczają na usprawiedliwienie jego rzecz, która nie jest bez podstawy. Przypominają oni podział armii unionistowskiej pomiędzy tylu jenerałów, brak jedności i spójności, różnice opinii politycznéj pomiędzy tymi dowódzcami, różnice, które nie mało zaszkodziły działaniom wojskowym, zresztą konieczność, w jakiéj się Pope znajdował rozpoczęcia kampanii śmiałem natarciem, mającem dać odsiecz Mac-Clellanowi; zkąd poszło, że ściągnął na siebie wszystkie siły nieprzyjaciela i był pod ich naciskiem, podczas gdy skutkiem téj dywersyi armia Harrisona Landing mogła się cofnąć bez wystrzału. Gdy sztab główny washingtoński postanowił, że Pope ma rzucić się naprzód, powinien był przewidzieć, że sztab główny w Richmond zamiast rozpraszać swe siły, rzuci się w masie na armię czyniącą dywersyę.

„Całéj téj argumentacyi nie brak prawdy. Lecz przeciw jednemu oskarżeniu nie będzie się mógł Pope obronić, to jest, że nietylko utracił zaufanie, lecz że ściągnął na siebie nienawiść swoich żołnierzy, podczas gdy niemniéj pokonywany, Mac-Clellan umiał zachować urok i przywiązanie żołnierzy. Jest to punkt ważny. Lecz niefortunny dowódzca armii wirginijskiéj miał w tym razie prawdziwe nieszczęście, a rozbiór ten nastręcza sposobność stawienia obrazu jednéj z najbardziéj interesujących i najsmutniejszych porażek unionistów.

„Gdy jen. Jackson z 40-tysiącami weteranów zajmował brzegi Rappahanock, chcąc udać się w góry Blue Ridge i zwrócić się wąwozami tego łańcucha gór na tyły nieprzyjaciela, musiał starać się o to, aby wojsko jego o ile można mało było obciążone. W tym celu kazał ludziom swym zabrać w sakwy żywność na 3 dni i wziął z sobą taką tylko liczbę zaprzęgów i jaszczyków, jaka była koniecznie potrzebną, dla artyleryi, dla amunicyi i ambulansów, Był to krok śmiały, gdyby mu się nie udało oswobodzić rzeki i utorować drogi jenerałowi Lee do nagłego połączenia się z nim z wielkim parkiem artyleryi, mógł być osaczonym w górach bez żywności i amunicyi. Lecz pewną jest rzeczą, że do odważnéj téj wyprawy przyczyniła się nadzieja, że zabierze ogromne zapasy nagromadzone w Manassas i na linii kolei żelaznéj. Zachodząc korpusowi Popa z tyłu, miał on zabrać wszystkie jego magazyny, napaść na jego furgony będące w pochodzie i zaopatrzyć się w ten sposób niszcząc nieprzyjaciela. Wiadomo jak się mu to powiodło i liczą na 10 milionów dolarów stratę w materyałach i żywności, o jaką od początku téj krótkiéj wyprawy jenerałowie separatystowscy przyprawili Stany północne. Tym sposobem armia Popa odniosła porażki, wystawioną została na dotkliwy brak żywności, materyałów wojennych i ambulansów i powzięła do jenerała swego nienawiść pochodzącą z upokorzenia i cierpień doznanych.

„W tym stanie wojsko jego przybyło do Chain-Bridge; lecz znalazłszy się raz pod osłoną sześćdziesięciu warowni, które bronią Washingtonu, gdy rozłożyło obozy u bram swego arsenału, zaopatrzenie w żywność stało się łatwiejszem, masy będące w nieładzie same przez się uorganizowały się, dywizye Mac-Clellana uzupełniły kadry i zapełniły luki i wtedy czyby wodzem był Pope czy Mac Clellan, niepozostało sztabowi głównemu separatystów nic innego uczynić jak to, cośmy na początku téj korespondencyi wskazali, to jest rozpocząć ruch dla zasłonienia tyłów.

„Washington przedstawia się z frontu w groźnéj zaiste postawie. Nieprzerwana linia wszelkiego rodzaju dzieł obronnych czyni zeń obóz oszańcowany, który w téj chwili zawiera w sobie wielką armię. Byłoby szaleństwem iść do szturmu w takich warunkach. Ponieważ niższa część Potomaku pokrytą jest flotylą łodzi kanonierskich, niepozostawała więc separatystom inna taktyka, jak przebyć rzekę w jednym z słabych punktów w górze rzeki. Od Bladensburga do Aleksandryi, od Aleksandryi do Chain-Bridge, od Chain-Bridge do Bladensburga obszerny obwód dzieł obronnych strzeże stolicy. Lecz posuwając się ku Leesburg, ku Harper's Ferry, ku Edward's Ferry, ku Point of Rock, ku Poolesville, jest szereg przejść, w których wyjąwszy gdyby mieli armię dostateczną aby iść w zdłuż rzeki za ruchami nieprzyjaciela, unioniści nie mogli uniknąć natarcia całéj siłe separatystów. Mówią już o bitwie pod Poolesville, oraz że Jackson przebył rzekę pod Leesburg, i chociaż jeszcze za wiadomość tę ręczyć nie można, niebezpieczeństwo dostatecznie było wykazanem puszczeniem jej w obieg.

„Gdy separatyści wejdą raz do Marylandu, otworzy się im nowe pole i czekają ich rezultaty równie polityczne jak wojskowe. W Maryland pełno jest separatystów. W pierwszym dniu wojny powstanie uderzyło w ulicach Baltimore, na pierwsze przesyłki ochotników, którzy się połączyć mieli z armią północą. Nie można wątpić, że w wielu miejscach chorągiew separatystowska powitaną będzie z radością. Łatwo jest pojąć jakich argumentów podobne manifestacye dostarczą polityce Jefferson Davis.

„Ważność strategiczna owego ruchu jeszcze się jaśniéj objawia. Zajmując Maryland separatyści, mogą mieć w swéj mocy koléj żelazną z Washingtonu do Baltimore, i przez to odciąć stolicy bezpośrednią komunikacyę z północą. Byłby to cios straszny pod względem moralnym, lecz jeszcze straszniejszy pod względem materyalnym. Ta linia kolei żelaznéj zaopatruje bowiem Washington w żywność i dostarcza mu wszelkich zasobów, zabrać ją, byłoby to zarazem ogłodzić stolicę i armię. Ten rezultat mógłby być osiągniętym mianowicie gdyby separatyści, udając się również w dół Potomaku, zajęli silnie jedno z wzgórz nad brzegiem rzeki, wznieśli tam baterye i tym sposobem panowali nad całym biegiem rzeki. Mówią, że kolumna separatystów udała się już w tym kierunku.

„W obec tego ruchu, unioniści nie powinni się ociągać; nie mogą oni korzystać z swych warowni i pozostać tam zamknięci aż się zorganizują i nabiorą siły, jak to uczynili po pierwszéj bitwie pod Manassas, naraziliby oni się na ogłodzenie i byliby zmuszeni kapitulować. Wypada więc, aby wyszli z swego oszańcowania i aby wystąpili naprzeciw nieprzyjaciela, zanim się ustali w Maryland. Zdaje się zresztą, iż Mac-Clellan ma zamiar to uczynić, gdyż pospiesznie wojsko swe reorganizuje, tworzy dywizye ochotników rozdaje dowództwa, wzmacnia artyleryę. Dowiemy się zapewne wkrótce o nowéj bitwie i separatyści raz jeszcze usprawiedliwić winni zwycięstwem śmiałość swéj wyprawy. Pewną jest bowiem rzeczą, że porażka miałaby najzgubniejsze dla nich następstwa w położeniu w jakiem się znajdują."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z powodu podanéj w Nrze 216 pisma naszego wiadomości z Radłowa o niepogrzebaniu tamże do d. 18 służącéj, która w d. 3 życie straciła, otrzymujemy stamtąd następujące słowa, które usprawiedliwiając władzę duchowną, niemniéj przekonywają, że niebyły bezskuteczne:

„Korespondent z Radłowa do *Czasu* z dnia 20 b. m. podejrzywa urząd parafialny Radłowski o *niedbalstwo w dopełnieniu swego obowiązku*. Pomijając bezzasadne uprzedzenie przeciwko urzędowi parafialnemu, winniśmy podziękować szanownemu korespondentowi, że swoją odezwą poparł nasze w tym względzie przedstawienia u władzy świeckiéj. Chociaż bowiem „właściwe" pozwolenie do pogrzebania wspomnionéj służącéj od Sądu krajowego w Krakowie jeszcze nie nadeszło, przecież Świetny Urząd powiatowy w miejscu, uznając dalsze zostawienie ciała pod wpływem powietrza jako szkodliwe zdrowiu, zaraz dnia 21 b. m. do zagrzebania takowego nas upoważnił.

Radłów dnia 23 września 1862 r.

X. Jakób Wesely.

Kanonik tyt. Dziekan wysłużony Proboszcz Radłowski.

— *Kuryer Wileński* z dnia 19go obejmuje następny opis pogrzebu tak przedwcześnie zmarłego poety:

„Dnia wczorajszego o godzinie 2éj po południu Wilno złożyło w grobie na smętarzu Rossa zwłoki ukochanego wieszcza swojego Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli). Macierzysta ziemia przyjęła już do swego łona to wysoko bijące serce, które tyle pragnęło i cierpiało na téj ziemi. Pokój ci, ukochany wieszczu, bracie, przyjacielu i współpracowniku nasz!

„We wtorek już nazajutrz po zgonie ś. p. Ludwika Kondratowicza, obce oko zaraz odgadnąć mogło, że kraj poniósł wielką jakąś stratę. Przez cały dzień ten fale ludności płynęły ze wszystkich stron ku ulicy Zamkowéj: a ztamtąd ku królewskiemu młynowi do domu Bobiatyńskiego, by tam raz jeszcze rzucić okiem na martwe rysy wieszcza i wyryć je długo w pamięci i w sercu. Przed wyprowadzeniem zwłok z mieszkania, prezes i członkowie Towarzystwa Archeologicznego oraz Redakcya Kuryera Wileńskiego i inni literaci i przyjaciele zmarłego, w przytomności osierociałéj wdowy, sióstr i dwóch nieletnich synków, włożyli na skronie litewskiego wieszcza wieniec z wawrzynu, jako zewnętrzną oznakę czci, którego kraj cały nieraz dawał dowody. O pół do siódmej, przy odgłosie żałobnych psalmów, smutny orszak składający się ze świeckiego i zakonnego duchowieństwa, z uczącéj się młodzieży i kilkunasto-tysięcznych tłumów ludu, przeprowadził drogie zwłoki do archiprezbiteryalnego kościoła Śgo Jana i złożył je na katafalku przybranym w kwiaty podzwrotnikowe i festony z liści dębowych śród jarzącego oświetlenia. Wczoraj to jest we czwartek, o godz. 10éj tłumy napełniły ogromny kościół Śgo Jana. O pół do 11éj przybył w towarzystwie duchowieństwa świeckiego ks. Biskup Adam Stanisław Krasiński i odprawił Mszę wielką żałobną, podczas któréj amatorowie łącznie z muzyką katedralną odegrali rekwialną mszę. Zabrzmiało ponuro szczytne *requiescat in pace!* Członkowie Towarzystwa Archeologicznego i Redakcya Kuryera Wileńskiego, młodzież uniwersytecka i gimnazyalna, przyjaciele i znajomi zmarłego, wynieśli na barkach swoich trumnę z drogiemi szczątkami, i nieśli ją zmieniając się aż do miejsca wiecznego spoczynku. Na czele żałobnego pochodu postępował z krzyżem w ręku ks. kanonik Kozłowski, rektor seminaryum rzymsko - katolickiego, który też spełnił nad grobem ostatnią chrześciańską posługę. Towarzyszyli mu kapłani świeccy, alumni seminaryum i cztery konwenta zakonne, oraz uczniowie instytutu, gimnazyum, progimnazyum i wychowańcy Towarzystwa Dobroczynności, cechy miejskie i bractwa z chorągwiami. Tuż za trumną szła matka, żona, siostry i dwaj synowie zmarłego i przyjaciele. Trumnę otoczyli z rozwiniętemi chorągwiami cechowi miasta Wilna oraz członkowie bractw rozmaitych kościoła Sgo Jana i Sgo Ducha. Potok ludności wszelkich wyznań z całego grodu, z pobliższych miast i okolic, długą wstęgą potoczył się po ulicach za trumną. Nareszcie gdy cały orszak pogrzebowy poważny i milczący stanął na smętarzu Rossa, tam obok pomnika wznoszącego się nad grobem zasłużonego Adama Jochera, po lewéj stronie od wejścia, skupiły się najliczniejsze tłumy, bo w tem miejscu wykopana została mogiła, w któréj miał spocząć ukochany wioskowy lirnik litewski. Nim ziemia tysiącem drżących rąk rzucona zakryła na zawsze ukochane oblicze zmarłego, nad otwartą mogiłą pożegnał zmarłego krótką ale serdeczną i pełną szlachetności mową Wincenty Korotyński.

Potem w imieniu kraju osieroconego przez zgon wieszcza, przemówił Tomasz Snarski; nakoniec w imieniu młodzieży student uniwersytetu p. Dauksza.

— Wyszły w Gdańsku wiadomości niektóre o dawniejszym archidyakonacie pomorskim, który stanowi teraz znaczną część dyecezyi Chełmińskiéj, podane przez księdza Augusta Hildebrandt'a (czysty dochód przeznaczony dla bractwa Śgo Bonifacego i Śgo Wojciecha, str. 78). Jest to wyciąg ze znanych historyków naszych, szczególniéj Naruszewicza, wiadomości tyczących się religijnych stosunków Pomorza, do których dodano co z miejscowych źródeł udało się zdobyć. Szczególniéj też bliższe nas dzieje archidyakonatu są tu zajmujące, bo nowe.

Ludność katolicka w ostatnich pięćdziesięciu leciech przedstawia znaczny postęp. W r. 1805 liczono tu katolików 99,637, w r. 1848 203,194. Przez wcielenie archidyakonatu pomorskiego, pisze autor, dyecezya chełmińska blisko o połowę się zwiększyła, przyłączenie jego do niéj obudziło w tych nowych współdyecezyanach chełmińskich nadzieję, że wszelkie ich potrzeby kościelne i szkolne wszechstronnie uwzględnione zostaną. Niedawno zabespieczone i zapewnione kościołowi stanowisko samodzielnego zarządzania sprawami kościelnemi, rokuje świetne nadzieje, że niezmordowana troskliwość biskupów chełmińskich, dawną pomyślność téj naszéj części dyecezyi przywróci.

Ludność katolicka w czterdziestu pięciu parafiach byłego archidyakonatu pomorskiego, mianowicie w dekanatach: Gniewskim, Nowskim, Starogradzkim, Swieckim i w większéj części Tczewskiego zamieszkała mówi *czystym* polskim językiem, w czterdziestu parafiach zaś narzeczem Kaszubskiem i to w dekanatach Puckim i Mirachowskim zupełnie, w Gdańskim Juchońskim, Lawenburgskim i Tczewskim po części. Niemiecki język znacznie przeważa tylko w dziesięciu parafiach, mianowicie w Gdańsku, przyległych wsiach i w czterech miasteczkach, Pucku, Wejherowie, Byhowie i Lauenburgu.

— W jednym z ostatnich swych numerów *Times*, przeglądając węgiel kamienny, przysłany na wystawę, przebiega rozmaite kraje, nawet części świata, rozbiera węgiel przysłany przez Nowo-Zelandyę, Tasmanię, Trynidad etc.; o naszym polskim węglu zaś nic nie wspomina. Wina w tem nie *Timesa*, ale niestaranności wystawców węgiel przesyłających. W artykule tym spotykamy zresztą cyfry wskazujące, czem dla bogactwa narodowego jest ów węgiel, dotąd u nas tak lekceważony. Tak w r. z. wydobyto w Anglii 80 milionów ton (1,920 milionów centnarów, czyli około 1,500 milionów korcy węgla). Ta kolosalna eksploatacya już przed dwu laty wywołała pytanie, czy Anglia długo swemi pokładami węgla wystarczy; geologowie dowiedli jednak Anglii, że może być spokojną jeszcze pareset lat. W Belgii, malutkiéj Belgii, na 536 mil kwadr. liczą 140 kopalń, zajmujących 78,132 robotników, z których 59,954 pracuje pod ziemią. W roku 1860 produkcya wynosiła 9,610,395 ton, wartości 107,127,282 fr. By wydobyć tę masę węgla i pompować wodę z kopalń, używano 783 machin parowych, przedstawiających siłę 45,969 koni. Kopalnie węgla we Francyi w 1859 dały zaledwie $7^1/_2$ milionów ton, wartości około 95 milionów fr. Hiszpania posiada pyszne kopalnie i przysłała piękne próby, ale tam ten przemysł dotąd w uśpieniu a produkcya niewiadoma. Pod względem staranności wystawy, Prusy przewyższają wszystkie inne kraje; pomiędzy innemi rząd kazał sporządzić kartę, wskazującą dowcipnie produkcyę, konsumcyę i cyrkulacyę węgla. W r. 1860 Prusy dały 10.656,725 ton węgla, oraz 3.153,644 ton lignitu czyli węgla brunatnego. Zdaniem geologów, basen szląski jest najobszerniejszym składem węgla na stałym lądzie; do tego basenu zaliczają zachodni okrąg górniczy w Kongresówce. Bogactwo szląskiego węgla uważają za nieprzebrane. Austryacki gabinet także nader starannie przedstawił swe bogactwo węglowe i objaśniał je dobrze napisaną rozprawą; dotąd Austrya wydobywa zaledwie 2 miliony ton (według innych $3^1/_2$ miliona), w których Galicya figuruje za 56,000. Szląsk i Morawia 719,300, Czechy 692,840 ton. W przeciągu jednak lat trzydziestu produkcya węgla w Austryi wzrosła w dwanaściekroć. Jakkolwiek produkcya węgla z Kongresówki wynosi zaledwie 350,000 do 400,000 ton, jednak z powodu bogactwa naszych pokładów, moglibyśmy znaleźć korzystną dla siebie wzmiankę, gdyby lepiéj o nas pamiętano.

— Jutro w piątek dnia 27 września, Ś. Józefata biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Miers. w. pszen. zim.	4	65	4	75	4	50	4	55	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	63	2	88	2	50	2	60	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	35	2	50	2	—	2	25	—	—	—	—
„ owsa	1	45	1	50	—	—	1	37½	—	—	—	—
„ grochu	3	50	3	60	3	—	3	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	—	5	25	4	75	4	85	—	—	—	—
„ fasoli	3	75	4	—	3	25	3	50	—	—	—	—
„ prosa	2	65	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	3	—	—	—	2	75	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	2	25	2	50	—	—	2	—	—	—	—	—
„ konicz. czer.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	—	—	1	—	—	—	—	96	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	20	—	25	—	16	—	19	—	—	—	15
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	15	—	17	—	—	—	13
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. naw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Słoniny funt	—	—	—	50	—	—	—	48	—	—	—	—
Soli „	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy Kaszy jęczmiennéj	—	42	—	45	—	35	—	40	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	37½	—	—	1	35	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	25	—	—	—	93	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jaglanej	—	67½	—	72	—	—	—	65	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	55	—	62½	—	—	—	50	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 23 września 1862.

Delegowani obywatele: K. Robacki. St. Zawadzki.

Radzca Magistratu Wisłocki.

Komisarz targowy: Jesierski.

Wrocław 22 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaty*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82 84	78	74 76
„ żółta	80 81	77	72-76
Żyto	58 59	57	52-55
Jęczmień	40 42	38	36 37
Owies	24-25	23	21-22
Groch	52-54	50	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	233	223	210

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 24 września. *Bairische Zeitung* donosi, że odpowiedź rządu bawarskiego na notę pruską z 26 sierpnia (w przedmiocie związku celnego i handlowego. P. R. Cz.) wyprawiono wczoraj do Berlina. Rząd bawarski trwa przy odrzuceniu propozycyj i takowe odrzucenie motywuje.

Stockholm 23 września wieczór. Dzisiaj odbył się w sali giełdowej wielki meeting na cześć Garibaldego. Przyjęto adres wyrażający pełne zapału współczucie dla Garibaldego i życzenie, aby wojska francuskie jak najprędzej Rzym opuściły.

Listy z Warszawy nie przynoszą nic nowego, również jak dzienniki tameczne z 24go t. m. System samowolności i stan wojenny trwa ciągle we wszystkich polskich prowincyach, składających trzy wojskowe wielkorządztwa warszawskie, wileńskie i kijowskie, w jednych obostrzony, w drugich zwykły, taki jaki jest ciągle od chwili ich zaboru. Nie ma tychczas żadnéj wskazówki, czy rząd zdecyduje się na jaki krok stanowczy, któryby go zbliżył do narodu, czy też dalej iść będzie na drodze ucisku i prześladowań kopiąc coraz większą przepaść między sobą a narodem polskim. Środka nie ma — trzeba wybrać jedną lub drugą drogę; reformy najdrobniejsze nawet, nie są wykonalne przy dzisiejszym systemie. — Według wiadomości z Petersburga, w dniu dzisiejszym miał mieć hr. Andrzéj Zamoyski posłuchanie u Cesarza. Czy wypowiedzianym otwarcie raz jeszcze potrzebom narodu stanie się zadość? Cokolwiek nastąpi, nie zachwieje to w niczém praw narodu, ani świadomości w nim o tych prawach i jego siły wewnętrznéj, nie wstrzyma go w dążenia do celu, jaki mu Bóg naznaczył.

Depesza przesłana z Warszawy, naturalnie przez rząd rosyjski do dzienników wiedeńskich, twierdzi, że W. Książę nie upoważnił hr. Zamoyskiego do zwołania obywateli dla przedstawienia życzeń kraju. Naturalnie piśmiennego i wyraźnego upoważnienia w tym względzie nie było, i o takiem żaden dziennik nie donosił; ale upoważnienie wypływało zrozmowy W. Księcia z p. Andrzejem Zamoyskim, z zapytania się o życzenia kraju, o sposób zadowolenia go i z odpowiedzi p. Zamoyskiego; zresztą sama odezwa Namiestnika do „Polaków" upoważniała do odpowiedzi.

Przesilenie ministeryalne w Prusach skończyło się w części: nowy gabinet się tworzy. Król przyjął dymisye prezesa ministrów ks. Hohenlohe-Ingelfingen i ministra skarbu Heydt; a mianował prezesem ministrów oraz ministrem stanu p. Bismark-Schönhausen. *Staatsanzeiger* z 24go t. m. ogłasza urzędowe w tym względzie doniesienie, o przyjęciu zaś dymisyi p. Heydta donosi ministeralna *Stern Ztg.* Lecz nowe ministeryum jeszcze nie zupełnie utworzone. Kto obejmie ministerstwo skarbu? jak nowe ministeryum wybrnie ze sprawy budżetowéj? jak usprawiedliwi wydane już pieniądze na organizacyę wojskową, gdy Izba odrzuciła prawie jednomyślnością prozycye w tym względzie dawnego gabinetu. Aby dać czas nowemu gabinetowi skompletować się i powziąść postanowienie, posiedzenie Izby odroczone zostało aż do poniedziałku, tj. do 29go t. m.

Rząd włoski ma wkrótce przedłożyć Izbie, a przeto i ogłosić, noty dyplomatyczne jakie przesyłał i odbierał w sprawie rzymskiej, a które wskażą jakie kroki uczynił dla uzyskania ustąpienia Francuzów z Rzymu. Twierdzą, że rząd oczekuje jeszcze odpowiedzi gabinetu francuskiego na swą ostatnią notę, którą to odpowiedź ma właśnie dzisiaj (25 t. m.) przywieść p. Benedetti poseł francuski. Te akta rządowe wskazać mają, że rząd włoski działa niezależnie, że oskarżenia go o uległość i serwilizm względem polityki Cesarza Napoleona, są bezzasadne. Znany czytelnikom naszym okólnik włoskiego ministra spraw zagranicznych, wydany z powodu wyprawy Garibaldego, miał bardzo dobre w całych Włoszech sprawić wrażenie. — Wielu korespondentów, szczególniej niemieckich i angielskich, uderza bezprzestannie na Ratazzego, odmawiając mu wszelkiego talentu i sumienności w prowadzeniu spraw publicznych i posuwając się w tym względzie do niedorzeczności. Główny powód tych ataków na Ratazzego leży w tem, że on jest reprezentantem przymierza między Włochami a Francyą, przymierza, które wielkie usługi oddało już sprawie włoskiej. — Poseł rosyjski p. Stakelberg przybywszy do Turynu miał już kilka narad z prezesem ministrów Ratazzim, a niektóre dzienniki, wprawdzie sprzyjające rosyjskiemu rządowi, utrzymują, iż poseł ten przyrzekł w imieniu swego rządu, że czynić też będzie starania i nalegania na Francyą, aby skłonić ją do wyprowadzenia swych wojsk z Rzymu i do przyśpieszania sprawy włoskiej. Jakkolwiek owa wiadomość o serdeczności i liberalności rządu rosyjskiego względem Włoch, jest wątpliwą, jednak nie zadziwia ona nas bynajmniej, albowiem przyzwyczailiśmy się dawno do owej liberalności i szczodrości rosyjskiej z cudzej kieszeni.

Dzisiaj odebraliśmy dzienniki francuskie naraz z dnia 22 i 23 t. m. Wszystkie dzienniki paryzkie z 22 t. m. nie wyłączając rządowych, podają dosłownie z dziennika naszego pismo obywateli polskich do p. Andrzeja Zamoyskiego. Równocześnie zamieszczają te dzienniki szczegółowe doniesienie o wywiezieniu p. Andrzeja Zamoyskiego, a niezależne oburzają się na ten czyn rządu rosyjskiego. Dzienniki francuskie z 23 zajęte są prawie wyłącznie raportami towarzystwa kolei żelaznej południowej, mającej przechodzić przez południowe departamenta francuskie i połączać w najbliższym kierunku morze Śródziemne z oceanem, przedstawieniami tegoż towarzystwa do ministrów i odpowiedziami tychże. Podają także obszerne sprawozdanie o bankiecie danym dla Wiktora Hugo w Brukselli i mowę tego autora. Ta owacya była czyniona głównie autorowi za powieść „Nędznicy" która tak silne sprawiła zajęcie w całej Europie. Zresztą dzienniki francuskie są pustemi prawie.

Listy z Białogrodu zaprzeczają, jakoby Serbowie zaczęli roboty oblężnicze dla zdobycia twierdzy uszyckiéj. Otaczają oni tylko tę twierdzę, lecz walka po wyparciu z miasta Turków napastujących, została zawieszoną, a komisarze turecki i serbski mają ją zupełnie zakończyć, polecając wysadzenie w powietrze twierdzy uszyckiéj zajętéj przez Turków i ustąpienie załogi tureckiéj z tego miejsca.

Położenie Unionistów na amerykańskim teatrze wojennym pogorsza się z dniem każdym. Wojska Separatystowskie zajęły już część Marylandu, który im sprzyja, i lord major czyli burmistrz Fredericks City przy wkraczaniu Separatystów do tego miasta w odezwie swéj powiedział mieszkańcom, iż przyjąć ich trzeba nie jak wrogów, ale jak przyjaciół. Jen. Mac Clellan dowodzący wojskami unionistowskiemi w Marylandzie, ruszył z Washingtonu przeciw Separatystom z tyłu mu już zachodzącym, i zapewne wkrótce dowiemy się o nowéj bitwie. Dzienniki angielskie jak *Morning Post* i *Spectator* wyrzucają rządowi Unii, iż nie zawezwał chociażby z Europy zdolnego jenerała do prowadzenia wojska i twierdzą, że w całym rządzie Unionistów nie ma ani jednego z wyższą zdolnością człowieka.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Paryż 25 września. *Monitor* dzisiejszy ogłasza kilka aktów dyplomatycznych z maja r. b. a świadczących o usiłowaniach rządu cesarskiego w celu pojednania Papieża z królestwem włoskiem. Pismo Cesarza Napoleona do ministra Thouvenela, i noty Thouvenela do posła francuskiego w Rzymie margrabiego Lavalette proponują Papieżowi uznanie autonomiii miejskiéj i prowincyonalnéj (ciemne wyrażenie depeszy w tem miejscu w taki sposób pojmujemy P. R. Cz.), w zamian za co Włochy zrzekając się Rzymu, obowiązały by się szanować terytoryalne status quo. Marg. Lavallette w odpowiedzi swojéj z 24 maja donosi, że kardynał Antonelli sprzeciwia się wszelkiéj trankzacyi i projekt odrzuca.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 25 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	367	361
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	81	80
Srebro nowe . . . . złr.	123¼	122½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 30	10 15
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 6	9 92
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 87	5 79
„ austryackie . . . . „	5 95	5 87
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86 —	85⅚ —
„ „ „ „ na wal. a. „	82⅙ —	81⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 75	73 75
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 75	81 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	229	227
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101⅛	100½

Wiedeń 25 Września (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	50
5% Pożyczka narodowa.	83	—
Akcye banku narodowego wied. .	790	—
„ banku kredytowego. . . .	216	20
Srebro.	124	—
Londyn, 10 funt. szterl.	125	40
Dukat pojedynczy.	5	98

Wiedeń 24 Września.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 80	66 60
5% Pożyczka narodowa	82 80	82 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 20	71 —
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie . . .	71 90	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	70 —	69 25
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 —	69 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	97 —	96 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	103 75	103 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	83 80	83 60
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	83 —	82 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	136 25	135 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 —	90 75
„ „ „ z r. 1860 całe. .	90 50	90 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	131 25	131 —
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 52	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	793 —	792 —
„ zakładu kredytowego . . .	216 60	216 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	418 —	416 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1916	1915
„ „ rządowéj	235 —	234 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 50	154 —
„ „ Pardubickiéj. . . .	123 75	123 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	276 50	276 —
„ „ Galicyjskiéj	227 75	227 25
Kursa zagran. (3 miesięczne) Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 3½	105 70	105 60
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	105 80	105 60
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	93 30	93 50
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 10 funtów 2	125 50	125 40
Paryż 100 franków. . . . 3½	49 60	49 60
Waluty:		
Cesarskie korony.	17 40	17 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 —	5 99
„ „ obrączkowe . .	6 —	5 99
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 01	9 99
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	10 50	10 45
Luidory	10 25	10 20
Suwereny angielskie.	12 65	12 60
Imperyały rosyjskie	10 32	10 28
Srebro.	124 25	123 75
„ kupony	124 25	123 75
Talary związkowe.	1 86½	1 85½
Pruskie bilety kasowe	1 86½	1 85½

Lwów 23 Września.		
Dukat holenderski	5 95	5 90
„ austryacki.	5 99	5 93
Półimperyał rosyjski.	10 32	10 20
Rubel rosyjski.	1 98	1 95
Talar pruski	1 87	1 85
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 17	80 58
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 17	84 58
Obligi indemn. bez kuponu	72 33	71 77
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 80	82 17
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	228 33	226 33

Warszawa 24 Września.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 63
Obligi skarbowe . . . . „	93 57	—
kupon.	—	1 93⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 —	14 98
kupon	—	— 15⅓
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	87 75	—

Wrocław 23 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	81	—
Polskie bilety bankowe	88⅝	—
„ Listy zastawne.	87 7/12	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% .	—	98¼
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 22 Września.		
Renta 3%	69	10

Londyn 22 Września.		
Konsole		93⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 24 do 25 Września rb.

HOTEL SASKI. Franciszek hr. Mycielski z fam. z Poznania. Ludwik i Jan Kossak ob. z Litwy. J. Woźniakowska ob., Teofil Wężyk ob., Wiktor Skibniewski, Wł. Miączyński, Tomasz Dunin ob., Alex. Gaubenthal obyw., Józef i Adolf Rentel, Wilchelm Starzewski, Ludwig Croisse ob. z Królestwa. Karol Kublicki z Litwy. X. St. Jakliński kanonik z Tarnowa.

Wyjechali: Józef Kamocki, Julia Mabel do Królestwa. Antonina Skarbek-Borowska i Julia Skarbek-Wojczyńska. Juliusz i Jan hr. Tarnowscy, Salomea Mostowska do Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ. Baron Pach J. wł. dóbr, Rauterstrauch Weronika obyw., Alfred i Alexander Dzierżanowscy w. d., Znamirowski Karol wł. dóbr z Galicyi. Smichowski Wł. w. d., Stummer Anna ob., Jan Karsznicki wł. d., Niemojewski Adolf wł. d. z Królestwa.

Wyjechali: Fr. Wiecka w. d. do Warszawy. J. Hindspeler kup. do Prus. Leokadya Niedubowiczowa wł. d., Kowalewska Marya wł. d. do Litwy. Jan Chojewski w. d. do Drulajowa. F. Milowicz wł. d. do Wołynia. Br. Markowa ob., Lucyna Kuzawińska ob. do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dominik Schmiz dyrek., Józefa Ostrowska ob., Z. Wendrychowski wł. d., Ewa Kźmińska ob. z Królestwa.

Wyjechali: Rozalia Dufort gwwr. do Królestwa F. Ausfertiger hand. do Kletau. Antoni Wojcik kap wojsk. do Morawy. Alojzy Kriegshaber obyw. do Galicyi.

INSERATY.

Już wyszedł

KALENDARZ KRAKOWSKI

NA ROK

1863.

Wydanie **Józefa Czecha.**

Zawierający w sobie:

Kalendarz Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach krakowskich — Zaćmienia słońca i księżyca oraz Lunacyje. — Tablica wschodu i zachodu słońca na południk krakowski wyrachowany

ROZMAITOŚCI.

Pamiątka, obrazek przez Antoniego Wieniarskiego — Starosta i Diabeł Boruta, Legenda przez mieszczanina Łęczyckiego autorowi opowiedziana — Morowa zaraza w Warszawie 1712 r. Obraz z podań miejscowych przez K. Władysława Wójcickiego. — Niektóre szczegóły obyczajów i życia dawnych Polaków dotyczące. — Kościoł Panny Maryi w Krakowie (z drzeworytem). — Wielki ołtarz w Kościele Panny Maryi (z drzeworytem). — Ogrodnictwo. O Chmielnikach czyli o uprawie Chmielu. — Tabelka stęplowa. — Podręczna wiadomość dla gospodyń. — Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi zachodniéj.

1 Exemplarz kosztuje 42 centy, tuzin 4 złr. cen. 20. (1190-4-6)

Znaczny wybór

obrazów czarnych i kolorowych, jako też fotografij, otrzymała Księgarnia **Franciszka Grzybowskiego** *w Głównym Rynku pod L. 14.* (1213-2-3)

Une gouvernante Française natif de Paris enseignant tous les objets de cette langue desire entrer dans une Famille qui demeure en ville. (1233-3)

Les personnes intéréssés pourront s'adresser franco sous les initiales **T. S.** chez monsieur CHOLEWINSKI à **Bochnia.**

PP. Salomońscy Artyści Śpiewu i Muzyki, mają honor zawiadomić Osoby interesowane iż powrócą do Krakowa 16 Października 1862.

Mieszkanie Ulica Grodzka w domu P. Szachnera. (1204-3)

Leśniczy egzaminowany, zaopatrzony, w najchlubniejsze świadectwa poszukuje posady. Bliższa wiadomość w Biórze Zleceń Dra Krzepickiego w KRAKOWIE przy nlicy Floryańskiej pod l. 323. (1241-2 3)

Drzewka owocowe

jako to: Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Wiśnie, Brzoskwinie itp., są do nabycia po umiarkowanéj cenie w ogrodzie przy szkole rolniczej w Czernichowie.

Zamówienia uskutecznia na listy frankowane, w których dokładnie wyrażone być winno miejsce odbioru i sposób przesłania takowych.

Ignacy Szmyciński ogrodnik w Czernichowie, poczta Kraków. (1201-3)

Zawiadamia sie niniejszem posiadających, lasy że Dyrekcya Państwa Izdebnickiego ma

w rewirze Budzowskim

kilka tysięcy kóp modrzewiowych Flanców

do pozbycia, które w bieżącéj jesieni lub na przyszłą wiosnę, chęć kupienia mającym, w dowolnych partyach i po stałéj cenie **6 kr.** wal. a. za kopę sprzedane być mogą. — Adres:

Do Dyrekcyi Państwa Izdebnickiego. poczta Izdebniki. (1159-5 6)

HANDEL

EDWARDA FUCHSA

w Rynku gł. w Krakowie, zadzierżawiwszy w okolicach najbliższych Wied.

Cesarskie Winnice,

codziennie otrzymuje świeże zapasy

WINOGRON

w najlepszych gatunkach,

które tak do jedzenia jak i do kuracyi w tym że Handlu po **najumiarkowańszych cenach** tak w małych ilościach sprzedają się, jakoteż większemi partyami i hurtowo przez zamiejscowe osoby zamówionemi być mogą, i przesyłka tychże w należytem opakowaniu **natychmiast** uskutecznia się. (1187-4-6)

Osoba w średnim wieku, polka, wdowa, poszukuje miejsca na prowincyi do prowadzenia dzieci będąc w stanie udzielania, gruntownie początków języka francuskiego i niemieckiego lub też miejsce lektorki lub opiekunki dorastających panienek. Bliższa wiadomość ustnie lub na listy frankowane pod cyfrą F. N. na 2gim piętrze w domu pod Nr. 486 plac Dominikański. (1236-2)

K. Sochański krawiec mężki, zwiedziwszy składy wyrobów sukien mężkich w miastach stołecznych zagranicznych, ma zaszczyt oznajmić Szanownéj Publiczności o nowéj urządzonéj pracowni sukien mężkich w guście najnowszym strojów narodowych i zagranicznych.

W RZESZOWIE, w domu P. Neugebauera.

Polecając się łaskawym względom szanownéj Publiczności, podejmuje się uskuteczniać wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. (1240-3-4)

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (1013-5-)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J Jahn**, p. **J. N. Walter.** We LWOWIE: — p. **Henryk Lanery**, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonif. Stiller.** — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu."** W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, William et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w BUCZACZU p. Lipschütz. — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl, — w CZERNIOWCACH p. J. Różański, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w GLINIANACH p. Helm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUSSIATYNIE p. Grzybowski aptek. — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. — w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski — w KOMARNIE pan Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann, — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Steblik. — w LEŻAJSKU p. Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch apt. — we LWOWIE p. Ebenger apt. „pod Węgierską koroną." — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot aptek. — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt. — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński. — w PRZEMYŚLANACH p. Miedlicki, apt. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptekarz. — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz apt. — w ROZDOLE p. Kornberger apt. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt.— ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt.— STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Mawski. — w STRYJU pan Sidoorowicz apt. w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki. — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek,— w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Po stępski apt

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów w Krakowie, we Lwowie, w Rzeszowie lub Wiedniu.

DOM POLSKI w LONDYNIE,

7 Great Newport Street W. C

Bióro zleceń i informacyi, pośredniczące w interesach handlowych, przemysłowych, rolniczych i prawnych. Wszelkie objaśnienia i ułatwienia dla podróżnych, mieszkania w prywatnych znanych domach, tłumacze, itp

W tymże domu **Czytelnia** zawierająca 17 czasopism polskich, dzienniki rosyjskie, czeskie, francuzkie, węgierskie i angielskie.

Adres: (1101-5-8)

S. Korczak Szumlański i Spółka.

Pewna i niezawodna

TRUCIZNA na szczury,

wyszczególniona przywilejem Jego C. k. Mości Cesarza Austryi; do wygubienia Szczurów, Myszy polnych i domowych i Kretów.

Cena jednego słoika 1 złr. w. a.

Prawdziwą utrzymują:

w KRAKOWIE p. **M. Jawornicki,** w domu Wgo **Kirchmayera,** we Lwowie p. *A. Berliner* aptek. i p. *Iskierski*, — w Oświęcimie p. *N. Dołkowski.*

Główny Skład: w aptece *„pod Orłem„* w **Korneuburgu.** (810-8-12)

ANTONI SAPALSKI

KRAWIEC MĘZKI

ma zaszczyt oznajmić szanownej Publiczności, że opatrzył swój

Skład sukien mężkich

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 57,

w świeże gustowne i jak najtrwalsze towary z fabryk belgijskich, francuskich i reichenbergskich; a co ważne, iż zakupił znaczną ilość tychże z **Wystawy Londyńskiej**, które co do doskonałości wszelkie inne przechodzą; poleca więc z wymienionych materyałów jak najobficiej, zaopatrzony podług wszelkich wymagań kroju najwłaściwiej wypracowany **wielki wybór**

UBIORÓW NARODOWYCH

oraz wyrabia suknie podług najświeższych mód paryzkich, wszystko po cenach najumiarkowańszych, przyjmuje także wszelkie obstalunki i takowe punktualnie i akuratnie wykonywuje. (1221-2-3)

A. OTFINOWSKI

KRAWIEC MĘZKI,

ma zaszczyt oznajmić szanownej Publiczności, że opatrzył swój

SKŁAD SUKIEN MĘZKICH

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 359,

w nowe najgustowniejsze trwałe jesienne i zimowe towary, i z takowych podług najświeższych mód paryzkich wszelkiego rodzaju Suknie wyrabia.

Poleca także swój obficie zaopatrzony i podług wszelkich wymagań kroju, najwłaściwiéj wyrobiony znaczny dobór

Strojów narodowych polskich

z najświeższych francuzkich i wiedeńskich materyj, po cenach **najumiarkowańszych.**

Przyjmuje przytem wszelkie obstalunki i takowe najpunktualniéj w 6ciu do 24ch a najdłużej w 48miu godzinach dostawić zaręcza. Dziękując przytem szanownéj Publiczności, za doznane od Néj łaskawe względy, starać się będzie utrzymać je nadal przez rzetelne usługi. (1239-2-6)

KAROL FORST,

(1105 7-10) właściciel pierwszéj uprzywilejowanéj

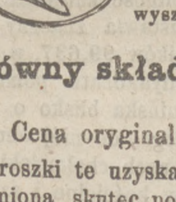
FABRYKI SREBER CHIŃSKICH

w Wiedniu, Tuchlauben pod Nr. 435,

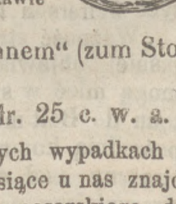
poleca swoje wyroby, jako to: wszelkie gatunki Łyżek, Widelców, Nożów, Chochli, Chochelek, Cukiernic, Szczypczyków do cukru, Tac, Maszynek do kawy i herbaty; potem przedmioty toaletowe, Miednice, Lichtarze, Żyrandole; wreszcie sprzęty kościelne, mianowicie: Kielichy, Cyboria, Monstrancye, Patyny do zaopatrywania chorych i umierających, Pasyjki, Relikwiarze, Ampułki, Trybularze, Lampy kościelne i obrazowe, Lichtarze itp., z tem doniesieniem, że dla zachodniéj części Galicyi urządził Skład wyrobów swoich wyłącznie tylko w Handlu pod firmą

J. K. KACZMARSKI

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 67 „Podelwie," gdzie w skutek umowy z pomienionym Domem handlowym, wszelkie powyższe artykuły po cenach fabrycznych się sprzedają i wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie uskuteczniają.



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp. z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki, we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,**

w Biały, p. Kéler'a aptek. i p. J. Berger — *w Bochni* p. P. Niedzielski — *w Brzeżanach* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach* p. Fr. Deckert — *w Buczaczu* p. J. Czerkawski — *w Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — *w Czerniowcach* p. J. Różański i p. Ign Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Gródku* p. A. Tomaszowski — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Hussiatynie* p. F. Michalewicz — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J. Rohm — *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie* p. A. Müller — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — *w Nowym Targu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* p. F. Gailetschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — *w Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — *w Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — *w Suczawie*, p. E. Botczat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Szczyrzecach* p. J. Pelka — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Gieldziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — *w Wadowicach*, p. Franc Foit i p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p. Wolf Korkus

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1077-9)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Józef Firliciński Majster szewski

W KRAKOWIE, (1186-3)

przy ulicy Stolarskiéj w domu OO. Dominikanów pod Nr. 473,

ma zaszczyt oznajmić, że wyrabia **Obówie mężkie** po następujących cenach:

Buty zwyczajne z juchtowéj skóry	6	złr.
„ dto z cielęcéj „	5	„
Buty polskie z kozłowéj skóry .	6	„
„ dto z cielęcej „ . .	7	„
Kamaszki z kozłowej skóry . .	4	„
„ z cielęcéj „ . . .	5	„
Podszycie z kozłowéj skóry . . .	3	„
„ z cielęcéj „	3	„ 50 c.

W RESTAURACYI w pałacu Wielopolskich,

przy Franciszkanach, oprócz wszelkich potraw i napojów podług karty po cenach **umiarkowanych** przyjmuje się:

abonament miesięczny od 7 aż do 14 złr. w. a.

(1251-1-3) ***Piotr Schmidt.***

HANDEL KORZENNY

R. ZAWADZKIEGO W KRAKOWIE,

obok kościoła P. Maryi w Rynku gł., zaopatrzony

w świeże Towary kolonialne,

poleca takowe po cenach **najniższych**, także

Drożdże prasowane

funt po 46 kr. w, a.

Winogrona codziennie świeże nadchodzą. (1249 1-12)

Fosforan Żelaza,

p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdéj flaszeczki. (1072-5-)

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego ulica Podwale N. 482 w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE.

Cena 1 flaszki w miejscu 1 złr. 70 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 2 złr. w. a.

W DRUKARNI Uniwersytetu Jagiellońskiego wyszła I. część ważnego dzieła, pod tytułem

PANDEKTA

czyli

wykład prawa prywatnego rzymskiego o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych,

przez

Józefa Zielonackiego,

O. P. Dra i profesora prawa rzymskiego przy uniwersytecie Lwowskim.

Nabyć go można w kancellaryi rzeczonéj Drukarni w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 po cenie 2 złr. w. a. (8 złpol.) — Dla uczniów zaś wydziału prawnego w Uniwersytecie Jagiellońskim po 1 złr. 50 kr. w. a.

Druk części II. tegoż dzieła rozpocznie się w téjże drukarni w miesiącu Październiku 1862 r. (1147-3)

Ogólnie ulubiony i wypróbowany **Styryjski**

SOK ZIOŁOWY

jest zawsze świeży do nabycia u pp. **K. Herrmanna** i **J. Jahna** w Krakowie, **K. Schubutha** we Lwowie.

Cena jednéj flaszki 87 centów w. a.

J. C. Engelhofera

Słynna Esencya z aromatycznych ziół alpejskich

w flakonikach z instrukcyą użycia po 1 złr. w. a. — (Przy przesyłkach pocztowych 10 cent. za opakowanie).

Dra Krombholza

Likier żołądkowy

(Krombholziana),

bardzo polecenia godny na polowaniu i wycieczkach w góry.

Flaszka po 52 centów w. a.

STOMATIKON Dr. Brunn

Nowo wynaleziona Woda do ust.

Flaszka 87 centów.

Do codziennego czyszczenia zębów bardzo zalecająca się i wypróbowana. (392-9 12)

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*